Biskupin — osada sprzed 2.500 l:t — patrz str. 4

10 gr. ABC w 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

BIADA TYM, KTÓRZY PRAWA NIEPRAWE I NIESPRAWIEDLIWE STANOWIĄ I PISZĄ.

(Ks. P. Skarga).

Nr. 306 A — Warszawa, poniedziałek 27 września 1937 r. — Rok XII

Wspaniała uroczystość na lotnisku mokotowskim

126 samolotów przekazano Armii

Robotnik śląski w pierwszym szeregu ofiarodawców

Zgodnie z programem XIV-go „Tygodnia LOPP-u", który rozpoczął się w ubiegły piątek, w niedzielę na lotnisku Mokotowskim odbyła się wspaniała uroczystość przekazania polskiemu lotnictwu 126 samolotów ufundowanych przez LOPP.

NA LOTNISKU

Już przed godz. 11 publiczność zajęła przeznaczone dla siebie miejsce, wypełniając szczelnie nie tylko trybuny, lecz także ulice obiegające lotnisko. Wprost trybun w kilku szeregach ustawiono ufundowane przez społeczeństwo samoloty, przed którymi ustawiły się delegacje poszczególnych okręgów LOPP, ofiarodawców R. P. z delegacją okręgu śląskiego, stojącego na czele fundatorów, a przekazującą 51 samolotów. Delegacje z pocztami sztandarowymi oraz liczne rzesze młodzieży szkolnej związki b. wojskowych, Sokołów, Przysposobienia Wojskowego, junaków ustawione były pomiędzy trybunami.

Pierwszy przemówił prezes LOPP gen. Berbecki, podkreślając że dzień ten jest to moment, w którym Liga, jak każda instytucja składa sprawozdanie ze swej działalności i przedstawia plon swej pracy, wskazując na wspaniały dar województwa śląskiego w postaci 51 maszyn.

ROBOTNIK ŚLĄSKI MÓWI

Następnie zabrał głos przedstawiciel Związku robotników śląskich, hutnik z huty „Florian", Maksymilian Halama, który w imieniu rzesz robotniczych zaznaczył, że robotnik polski rozumia i wie doskonale, że bez silnezbrojna, czym dla niego jest armia i wied oskonale, że bez silnego lotnictwa nie ma silnej Polski. Mówiąc o wysiłku finansowym robotników, którzy wzięli udział w zbiórce na rozbudowę polskiego lotnictwa, zaznaczył, że „o konieczności tej ofiary nie musiał nas nikt przekonywać, do podniesienia jej nie musiał nas nikt nakłaniać, zrobiliśmy to samorzutnie w tym przekonaniu, że oddajemy największą przysługę Polsce, że w ten sposób przyczynimy się do powstania potężnej armii lotniczej, że zapewnimy krajowi naszemu spokój, bezpieczeństwo i odpowiednią pozycję w Europie.

Słowa te, tak twarde jak stal śląska, tak mocne, jak mocnym być może słowo, które za sobą pociąga wielki czyn, zostały przyjęte burzą oklasków, długo nie milknących.

PRZEGLĄD SAMOLOTÓW

Na zakończenie zabrał głos wiceminister spraw wojskowych, gen. Głuchowski, składając w imieniu Armii serdeczne podziękowania za wspaniały dar społeczeństwa.

Po przemówieniach p. wiceminister w towarzystwie generalicji, oficerów i przedstawicieli prasy przeszedł przed frontem ustawionej delegacji ofiarodawców z poszczególnych okręgów LOPP, które meldowały gen. Głuchowskiemu o ilości ufundowanych samolotów.

POPISY LOTNICZE

Po przeglądzie odbyły się ciekawe popisy samolotów RWD, którym z wielkim zainteresowaniem przyglądała się publiczność oklaskując gorąco ewolucje powietrzne, dokonane przez naszych lotników.

Jako pierwszy wystartował na RWD 10 pilot Kalpas dokonawszy całego szeregu pięknych ewolucji a mianowicie „beczki", loopingów, renversment i szczególnie udanej akrobacji, noszącej nazwę „Padanie liściem". Na wspaniałej maszynie transportowej RWD 11 wystartował pilot Aleksander Onoszko, który swym brawurowym lotem i doskonałym opanowaniem maszyny, które rzucało się w oczy nawet laikom — wywołał podziw i zachwyt.

Jako jeden z ciekawych pokazów, odbył się lot szybowca z motorkiem „Bąk", który prowadzony przez pilota Ciastułę wzbudzał zainteresowanie swą ładną linią.

Odlot samolotów do swych miejsc przeznaczenia zakończył uroczystość, która winna pozostać w pamięci nie tylko widzów, lecz świadcząc o potędze zbiorowego wysiłku powinna pobudzić społeczeństwo do nieustannych wysiłków we własnym interesie.

Wybuch petardy

podczas pochodu młodzieży socjalistycznej

W niedzielę odbywał się w Warszawie ogólnopolski zlot młodzieży socjalistycznej. Podczas przemarszu uczestników zlotu aleją Trzeciego Maja, około godz. 13-ej na rogu al. Jerozolimskiej i Nowego Światu od strony Cafe Clubu rzucono petardę o dużej sile wybuchu.

Skutkiem wybuchu kilkadziesiąt osób zostało rannych a w altanie kawiarni Cafe - Clubu wyleciały szyby. W tymże domu wyleciały szyby na drugim i trzecim piętrze. Pękła również szyba frontowa w restauracji „Gastronomia".

Wezwany lekarz pogtowia opatrzył na miejscu rannych: Jana Gapczyńskiego, Józefa Bożymowskiego, Józefa Rudowskiego, Czesława Wojszę, Genowefę Sochę, oraz jakiegoś żyda który nie podał swego nazwiska. Ciężko rannego Gapczyńskiego z licznymi ranami szarpanymi całego ciała przewieziono do szpitala Dz. Jezus. Około 20-tu osób lekko rannych zgłosiło się na opatrunek do filii pogotowia ratunkowego. Władze policyjne prowadzą dochodzenie, celem wykrycia sprawców rzucenia petardy.

Co robił gen. Skoblin między 12 a 13.40?

Gen. Skoblin i jego żona oskarżeni

o zorganizowanie porwania gen. Millera

PARYŻ, 26. 9. W niedzielę w śledztwie, dotyczącym sprawy zniknięcia generałów Millera i Skoblina zaznaczyła się pewna przerwa. Władze zajęte są tłumaczeniem szeregu dokumentów znalezionych podczas rewizji. Zdaje się jednak, że dokumenty te żadnych nowych szczegółów do śledztwa nie wniosą.

NARADA W RESTAURACJI

Były oficer armii carskiej, a obecnie kelner w jednej z restauracji paryskiej złożył sensacyjne zeznanie, w którym stwierdza, że na kilka dni przed zniknięciem gen. Millera, widział on w restauracji, w której pracuje gen. Millera, gen. Skoblina, p. Skoblin - Plewicką oraz dwóch nieznanych w kołach emigracyjnych osobistości, którzy prowadzili jakąś poufną rozmowę. Po rozmowie trwającej około dwóch godzin, całe grono opuściło restaurację.

BIEDAK CZY BOGACZ?

Ciekawym momentem sprawy jest fakt, że gen. Skoblin w dniu zniknięcia gen. Millera znajdował się całkowicie bez pieniędzy tak, iż zmuszony był pożyczyć 200 franków od jednego ze swych kolegów z armii carskiej, który jest obecnie sprzedawcą gazet w Paryżu. W tym samym jednak dniu żona jego zamówiła w jednym z magazynów paryskich toalety na ogólną sumę 2700 franków. Władze śledcze starają się wobec tego ustalić kwestie warunków materialnych państwa Skoblin. Żyli oni na dość szerokiej stopie, posiadając luksusową willę na jednym z przedmieść Paryża oraz samochód. W czasie przesłuchania p. Skoblin - Plewicka oświadczyła, że wraz z mężem utrzymywała się ze swych honorariów koncertowych, które wynosiły po 25 tysięcy franków za tournee. Prócz tego pp. Skoblin otrzymali odszkodowanie w wysokości 60 tysięcy franków za wypadek autobusowy, któremu ulegli przed kilku laty. Prasa paryska wyraża jednak szereg wątpliwości, czy te fundusze pozwoliłyby pp. Skoblin na tak wystawne życie.

Po przesłuchaniu p. Skoblin - Plewickiej francuskie władze śledcze ustaliły, że przebieg dnia gen. Skoblina w świetle zeznań jego żony zawiera lukę między godzinami 12 a 13.40, to jest w tym właśnie czasie, gdy gen. Miller miał wyznaczone swoje tajemnicze spotkanie, po którym zniknął.

ARESZTOWANIA I LISTY GOŃCZE

Sędzia śledczy po przesłuchaniu p. Plewickiej oskarżył ją o współudział w uprowadzeniu gen. Millera, zarządzając jednocześnie natychmiastowe jej uwięzienie. Władze śledcze rozesłały również listy gończe i nakazy aresztowania gen. Skoblina, jako podejrzanego o porwanie lub udział w porwaniu gen. Millera.

Prócz gen. Skoblina, jak się okazuje, zniknął również od dwóch dni jego brat, również były oficer armii carskiej.

KIM JEST PANI PLEWICKA SKOBLIN

Aresztowana w związku z zaginięciem gen. Millera żona gen. Skoblina p. Nadieżda Plewicka - Skoblin znana była przed wojną i w pierwszych latach jej trwania, jako znakomita wykonawczyni rosyjskich piosenek ludowych. Za czasów Stołypina Plewicką opiekowało się specjalnie stronnictwo nacjonalistów rosyjskich, uważając ją jakgdyby za wcielenie swych ideałów w dziedzinie sztuki ludowej. W tym czasie Plewicką wprowadzono na dwór carski.

Poza jej talentem śpiewaczym w p. Plewickiej upatrywano doskonały typ ludowej piękności rosyjskiej. Jej bliskim przyjacielem był słynny w swoim czasie poseł besarabski do Dumy Krupienskij, przyjaciel Puryszkiewicza.

Po rewolucji p. Plewicka wraz z mężem wyemigrowała do Francji i tutaj występowała nadal jako śpiewaczka.

Sesja budżetowa

będzie zwołana w połowie października

„Dziennik Ludowy" donosi, że w roku bieżącym sesja budżetowa Sejmu zwołana zostanie wcześniej niż zwykle, a mianowicie już w połowie października.

Decyzja wcześniejszego zwołania sesji spowodowana została życzeniami posłów i senatorów, wyrażonymi w czasie poprzedniej sesji, którzy narzekali, że krótki okres sesji budżetowej nie daje możności gruntownego przepracowania projektów ustawodawczych.

Szczegóły motywów wyroku

w sprawie Chaskielewicza

Sąd Apelacyjny sporządza obszerne motywy w sprawie Judki Chaskielewicza, który jak wiadomo skazany został w drugiej instancji na bezterminowe więzienie po uchyleniu wyroku śmierci za zabójstwo wachmistrza Bujaka w Mińsku Mazowieckim. Motywy te doręczone będą stronom w początkach października, poczym stanie się wiadomym czy również Urząd Prokuratorski wystąpi ze skargą kasacyjną do Sądu Najwyższego.

DEPESZE

W TRZECH WIERSZACH

W Nazarecie i Akre zamordowano dwóch wybitnych przywódców arabskich. Opinia arabska obarcza tą zbrodnią żydów palestyńskich.

* *

Poseł do parlamentu szwedzkiego, Bjoerkman prowadząc samochód wpadł na przejeździe kolejowym pod pociąg, który wlókł samochód na przestrzeni około 100 m. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności Bjoerkman został jedynie lekko ranny.

* *

Czerwony trybunał w Walencji skazał na śmierć czterech dziennikarzy z Saragossy, którzy udawali się do pierwszych linii wojsk narodowych, lecz zabłądzili w drodze i wpadli w ręce oddziałów rządowych.

* *

Do Bukaresztu przybył metropolita polskiego kościoła prawosławnego, Dionizy, celem złożenia wizyty patriarsze rumuńskiemu, Mironowi.

Reforma miejska

Chłop przy swym dzisiejszym stanie wiedzy fachowej handlowej lub rzemieślniczej, nie będzie mógł inaczej rozwiązać problemu polszczenia handlu i rzemiosła, jak tylko zaczynając od samego początku, od straganu, malutkiego sklepiku, względnie niewielkiego warsztatu. I dopiero z biegiem lat, wraz ze zdobywaniem wiedzy fachowej i dorobkiem materialnym, będzie mógł wznosić się w hierarchii mieszczańskiej.

W międzyczasie, za parę lat, wchodziliby w życie ludzie wychowani w nowych szkołach fachowych i ci, mając pewne przygotowanie teoretyczne, mogliby zaczynać swą pracę już od wyższego szczebla. Jedni i drudzy jednak będą długo jeszcze potrzebowali pomocy i oparcia w swej codziennej walce życiowej. Będą potrzebowali nie tylko poparcia finansowego odpowiednich instytucyj, nie tylko chętnych i życzliwych kupujących, lub fachowej rady, ale w pierwszym rzędzie muszą mieć gdzie się zaopatrywać w potrzebny im towar, muszą mieć gdzie mieszkać.

I dlatego, jest kwestią niezmiernej wagi, aby równolegle z powstawaniem masy drobnych sklepów i warsztatów rzemieślniczych, tworzyły się różnej wielkości polskie hurtownie, od zupełnie małych, aż do największych, mniejsze i większe fabryki i wytwórnie, składy i towarzystwa przewozowe. Tylko inicjatywa prywatna, odpowiednio pobudzana i kierowana przez właściwe organa państwowe, może problem ten rozwiązać. Ponieważ zaś zagadnienie to jest już znacznie bardziej skomplikowane od poprzednich i wymaga ogólnego przygotowania umysłowego, siłą rzeczy do jego wykonania jest w pierwszym rzędzie przeznaczona inteligencja, w czym znaczną rolę powinnaby odegrać inteligencja ziemiańska, przez reformę rolną ze wsi usunięta.

Jej też musi w głównej mierze przypaść w udziale zadanie wykupienia z rąk żydowskich nieruchomości miejskich, aby nowo przybywający do miasta kupcy i rzemieślnicy mieli gdzie znaleźć lokale na mieszkania, czy też warsztaty pracy.

Trudno sobie jednak wyobrazić, aby bez pomocy odpowiedniego ustawodawstwa państwowego wykup nieruchomości z rąk żydowskich mógł się odbyć planowo, tak, aby akcji tworzenia polskiego stanu średniego przyniósł możliwie jąk najpełniejsze korzyści.

Dlatego też należałoby na mocy specjalnej ustawy, ułożonej na wzór ustawy o reformie rolnej, ogłaszać w pewnych okresach czasu „listy grodzkie", t. j. imienne listy domów, należących do żydów, mające — na z góry ustalonych warunkach ulec przymusowemu wykupowi. Każdorazowy nabywca, wyłącznie członek narodu polskiego, musiałby odpowiadać pewnym warunkom, z których nie posiadanie dotąd jeszcze żadnej nieruchomości dawałoby pierwszeństwo kupna. W wypadku zgłoszenia się paru równorzędnych reflektantów, dokonywano by pomiędzy nimi licytacji, nadwyżka zaś uzyskana ponad ustaloną cenę szłaby na dobro Skarbu Państwa. Na popieranie polskiego handlu i rzemiosła. Ilość domów, przeznaczonych corocznie do przymusowego wykupu, byłaby ściśle zależna od możliwości nabywców i sytuacji rynku finansowego.

Byłby to wykup przymusowy za odszkodowaniem. Ustawodawstwo takie posuwałoby naprzód sprawę polszczenia miast i byłoby naturalnym wyrazem odbywającego się procesu odżydzania Polski. Nie godziłoby, tak jak każde inne wywłaszczenie za odszkodowaniem, w chrześcijańskie poczucie narodu.

J. O. I.

Aresztowanie tajemniczego zegarmistrza

Straż graniczna aresztowała w pobliżu granicy polsko - rumuńskiej w Śniatyniu tajemniczego osobnika, podającego się za obywatela jugosłowiańskiego, Talicza Halima, rzekomo zegarmistrza z Zagrzebia. Aresztowany przedostał się do Polski bez wymaganych dowodów i nie mógł wyjaśnić celu przybycia do Polski. Podjęte zostało dochodzenie dla ustalenia tożsamości przemytnika.

Napad na redakcję „ABC"

W części nakładu niedzielnego naszego pisma zdołaliśmy podać jedynie krótką informację napadu na redakcję „ABC".

Obecnie podajemy obszerniejszą informację w tej sprawie.

W sobotę około godz. 18-ej banda około 30-tu ludzi, uzbrojonych w rewolwery i pałki, dokonała napadu na lokal redakcji naszego pisma. Napastnicy przecięli druty telefonów redakcji i drukarni i z rewolwerami w ręku rzucili się do pokojów redakcyjnych oraz do ekspedycji, gdzie jeden z nich przyłożył rewolwer do piersi pracownikowi administracji p. Spusiowi, inni zaś usiłowali go pobić. W pewnej chwili, gdy inny współpracownik administracji, uderzeniem w rękę starał się wytrącić mu rewolwer, napastnik ów oddał 2 strzały, które jednak chybiły.

Równocześnie grupa 8 uzbrojonych bojówkarzy wdarła się z rewolwerami w rękach do pokoju naczelnego redaktora „ABC" dr. Zaleskiego. Red. Zaleski został kilka razy uderzony pałką. Po czym napastnicy, usłyszawszy odgłosy walki na korytarzu, szybko zbiegli.

W wyniku niezwłocznie zorganizowanego pościgu, udało się pomimo szybkiej ucieczki, ująć 3-ch spośród napastników, którzy zostali oddani w ręce policji.

Po ucieczce napastników, przybyła do redakcji ABC policja i wszczęła dochodzenie.

W parę godzin po napadzie do skrzynki pocztowej naszego pisma wrzucono list nast. treści:

ZWIĄZEK MŁODEJ POLSKI

Kierownictwo

Warszawa, Wiejska 11
tel. 7-29-54 — sekretariat
tel. 7-29-24 — wyd. propagandy

Warszawa, dn. 25 września 1937 r.
L. p. 202/37

Do Redaktora Naczelnego pisma ABC
P. Wojciecha Zaleskiego
w miejscu.

W związku z notatką w Nr. 302 ABC z dnia 24 września b. r. na str. 3, p. t. „Autentyczne", która jest dalszym ogniwem systematycznej akcji podrywania zaufania do ludzi pracujących ofiarnie i bezinteresownie dla idei Wielkiej Potężnej Polski „Reportaż z Bystrej" i t. p. drogą wyssanych z palca „informacji" i systematycznych kłamstw, byliśmy zmuszeni ukarać redakcję i ostrzec przed dalszą kampanią, mającą na celu rozbicie jedności ideowej młodego pokolenia.

Kara została wymierzona w sposób czynny, ze względu na nieskuteczność metod wyjaśnień prasowych wobec ludzi, dla których słowo pisane jest wyłącznie narzędziem dla gry politycznej i odskocznią dla zrealizowania swych ambicji osobistych.

z. r. SZEF DRUŻYN OCHRONNYCH OKRĘGU STOŁECZNEGO Nr. 1

Odpisy tego listu otrzymały także inne redakcje pism warszawskich.

Oryginał listu pozbawiony jest podpisu, posiada natomiast Nr. bieżący dziennika korespondencyjnego i pisany jest na firmowym blankiecie „Związku Młodej Polski" i znajduje się w firmowej kopercie.

* * *

W dniu 23 września br. komisarz rządu m. st. Warszawy wydał następujące obwieszczenie:

„W ostatnich czasach stwierdziłem dużą ilość wypadków zakłócenia spokoju i porządku publicznego, zwłaszcza zaś bicia przechodniów i niszczenia cudzego mienia. Stwierdziłem przy tym, że w wielu wypadkach w zajściach brały udział grupy wyrostków w sposób zorganizowany. W związku z tym podległym sobie organom bezpieczeństwa wydałem zarządzenie ścigania tego rodzaju występnych czynów z całą bezwzględnością wystąpień władz bezpieczeństwa i surowością prawa.

Winni wypadku zakłócenia spokoju, porządku i bezpieczeństwa publicznego oraz niszczenia cudzego mienia, bicia przechodniów, organizowania się w bandy w celu wykonania wyżej wymienionych występnych czynów, będą pociągani do odpowiedzialności karnej z artykułów: 154, 164, 215, 216, 235, 237 239, 241, 263 i innych kodeksu karnego, przewidujących od 1 do 10 lat więzienia.

Podając powyższe do publicznej wiadomości, ostrzegam przed popełnieniem występnych czynów, kolidujących z przytoczonymi przepisami prawa karnego".

Zarząd wyścigów podał się do dymisji

Czy nagrody wyścigowe będą zmniejszone w związku z nową pożyczką?

Podczas piątkowego zebrania zarząd Tow. Zachęty do Hodowli Koni podał się do dymisji, podczas dyskusji nad sprawą pożyczki rządowej w wysokości 5,5 miliona złotych dla Towarzystwa, która przeznaczona ma być na rozbudowę toru wyścigowego na Służewcu.

W dyskusji nad tą sprawą podniesiono szereg zarzutów przeciwko działalności zarządu, podkreślając uciążliwe warunki pożyczki, co spowodować może dalsze zmniejsze nagród hodowlanych. Już obecnie bowiem nagrody za wygrane wyścigi wypłacane są właścicielom koni i hodowcom jedynie w wysokości 70 procent sumy nominalnej. Gdy trzeba będzie płacić raty pożyczki, nagrody trzeba będzie jeszcze zmniejszyć.

W dyskusji nad tą sprawą zarząd postawił kwestję zaufania. Wobec tego, że wniosek o votum zaufania nie uzyskał jednomyślności, a jedynie większość, prezes p. Komorowski złożył dymisję. Obecny zarząd pełnić będzie swe funkcje do czasu wybrania przez walne zgromadzenie nowych władz.

Jeszcze jeden wyrok na Jerzego Szuriga

Przed sądem apelacyjnym znalazł się proces z oskarżenia Stanisława Mackiewicza, redaktora wileńskiego „Słowa" przeciwko red. Jerzemu Szurigowi o zniesławienie. Oskarżony w artykule wyraził się o p. Mackiewiczu słowami: „Ten, którego bije się po twarzy". P. Szurig wystąpił przeciwko red. Mackiewiczowi za to, że ten ostatni atakował ostro Z.Z.Z. Sąd skazał oskarżonego Szuriga na 2 miesiące aresztu.

Dwa dni z Funduszem Pracy

O toruńskich bezrobotnych

roweryzacji, koloniach i ogródkach

Stolica Kujaw pozostała po za nami, zbliżamy się do ślicznego, czyściutkiego i barwnego jak bombonierka Torunia. Kto zna bodaj jedno miasto pomorskie, ten musi mieć o nim dobre wyobrażenie. Miasta i miasteczka pomorskie mają bowiem ten swoisty genre, którego pierwszą cechą jest wyjątkowa czystość, drugą zaś szerokie ulice, przestronne place i moc zieleni.

Trzęsącym autobusem jedziemy do hotelu. Dochodzi godzina siódma wieczór. Na szczęście F. P. przewidując widać, że jeśli chodzi o wrażenia, to mamy ich aż nadto z wycieczki do Włocławka, pozostawił nam czas wolny aż do rana. Różni różnie wykorzystali te godziny: zwiedzano miasto, teatr, dancingi i t. d. Inni poprostu poszli spać. Przed nami przecież był znów dzień niemal całkowicie wypełniony.

ROWERYZACJA POMORZA

O godz. pół do dziewiątej rozpoczynamy zwiedzanie robót ulicznych na ul. Wały. Oglądamy kanały, oglądamy bruki, wreszcie odwiedzamy lokal wojewódzkiego Funduszu Pracy. Gmach jest wcale przyzwoity i spory. Na ulicy przed wejściem spostrzegamy coś, czego w Warszawie próżnoby szukać: Oto ni mniej ni więcej tylko urządzono tu prymitywną zresztą, stację... rowerową. Okazuje się, że Toruń i jego okolice biorąc widać przykład ze stolicy Danii, nadewszystko uprawiają sport rowerowy, a raczej nietyle sport, ile używają roweru jako środka lokomocji, a ta oto stacja jest specjalnie założona dla bezrobotnych, którzy z dalekich nieraz stron przyjeżdżają do urzędu, rowery zaś za niewielką opłatą zostawiają na stacji u wejścia. Gdyśmy jeździli później po Toruniu zauważyliśmy jeszcze kilka podobnych „przechowalni rowerów". Tu na Pomorzu podobne urządzenia spotyka się na każdym niemal kroku. A w niedalekiej Chełmży, mieście bezrobotnych, gdzie na 11 tysięcy mieszkańców — 7 tysięcy to bezrobotni i ich rodziny, w Chełmży, który pomimo swych bezrobotnych mieszkańców, a może właśnie dlatego ma całkiem porządne bruki, parki, stadion, sportowe ogródki działkowe wykonane przez bezrobotnych, zbudowano przy szosie wiodącej do Torunia na przestrzeni 20 klm. ścieżkę specjalnie przeznaczoną do komunikacji rowerowej. Bezrobotni, którzy udają się do miasta, przebywają w ten sposób drogę Chełmża — Toruń w rekordowo szybkim czasie. Potem godzinami stoją w długiej kolejce przy okienku Funduszu. Czekają na chleb, którym jest dla nich praca.

PRZY OKIENKU

— Już pięć lat jestem bez zajęcia — ktoś tam molestuje. — Żona też nic nie zarabia. Dajcie mi pracy!

— A co pan robił dawniej? — pytanie z drugiej strony okienka? —Książeczka! Papiery!

Cała sala jest dosłownie zapchana. Tłok, duszno, ciasno. Zmieszane głosy, jakieś molestowania, jakieś prośby i wyjaśnienia.

— Praca była ciężka, przy tym rozchorowałem się na żołądek tak karmili —ktoś się tłumaczy, że to niby bezrobotny i rzucił zajęcie.

— Książka! Papiery! Gdzie mieszkacie?

— Na Jakubskim Przedmieściu... — prosta odpowiedź. — Chwała Bogu!

NA JAKUBSKIM PRZEDMIEŚCIU

Jakubskie Przedmieście i Kozackie Góry to dzielnice zamieszkałe wyłącznie niemal przez bezrobotnych. Mieszkają oni w ziemiankach, w dawnych okopach, w szałasach. Mieszkają całymi rodzinami, w maleńkich izdebkach w których wilgoć i czas zrobiły swoje. F. P. pokazuje nam w Toruniu te dwie dzielnice. Ciekawe czemu nie pokazano nam i we Włocławku dzielnicy noszącej nazwę Kozłowo.

Na Jakubskim Przedmieściu bezrobotni mieszkają w osłoniętych z jednej strony ziemiankach. Wybiegają na nasze spotkanie, nawet nie tacy nędzni, nawet mniej obdarci jak spodziewaliśmy się tego. Z prasą rozmawiają chętnie.

— Pani napisze: jestem żebrakiem, a kiedyś miałem sklep — woła ktoś tam pewnie i słusznie przepełniony goryczą.

— Mój ojciec był doktorem! Pani wie? — chwali się jakaś kobieta w średnim wieku, o twarzy niezwykle inteligentnej i schludnym wyglądzie.

— Niech pani wejdzie do „apartamentu" — zaprasza ktoś inny; trochę ironicznie.

„ICH ŻYCIE"

„Apartament" ma pewnie około 3 m. kw. powierzchni. Ot, tyle aby stanęło jakieś tam połamane łóżko, a obok stolik. Maleńka kuchnia chyli się ku kamiennej posadzce. Umieszczony wysoko u pochyłego pułapu otwór zatkany kawałkiem grubego szkła — to okno na świat.

— Mieszkam tu 10 lat — mówi „gospodyni". Mąż jest od 12 lat bezrobotny. Dawniej pracował w fabryce. Od czasu do czasu to coś sobie tam zarobi przez Fundusz. A tak, zapomogę bierze. Za parę złotych trzeba żyć. Ot takie to i życie: kawałek chleba trzy razy dziennie, „a w żołądku ściska", że się i umierać chce. — Tylko, że grzech, to nie odbierzemy sobie życia, ale czy to coś wart jest świat? Nic się nie wie — chaotyczne, pełne żalu wynurzenia.

— Niech pani pomyśli, że nie pani jedna. Na samym Pomorzu jest przeszło 47 tysięcy bezrobotnych. W Toruniu to jeszcze wam jest nieźle. Przecież tu się stale coś robi, buduje, umacnia i t. d. W r. b. na roboty publiczne Toruń otrzymał z F. P. przeszło pół miliona.

— Ale my to zawsze byliśmy biedni i będziemy chyba już tacy — odpowiedź pełna pesymizmu.

KOZACKIE GÓRY

Jedziemy dalej. Przedmieście Kozackie Góry jest zamieszkałe niemal wyłącznie przez bezrobotnych. Takie jest nawet jego przeznaczenie. Buduje się tam specjalne domki o maleńkich izdebkach, otoczone ogródkami. Oczywiście, aby zamieszkać w takim lokalu, trzeba mieć bodaj parę groszy, mieszkają tu więc sami bezrobotni - szczęśliwcy. Kolonia Wrzosy 1 to też osiedle robotnicze, dla około 230 rodzin. Dalej kolonia Sobieskiego. Jest to raczej teren ogródków działkowych, bezrobotni sami jednak rozwiązali tu sobie kwestię mieszkaniową, przerabiając małe, przewiewne altanki ogrodowe na mieszkania. Chodzimy i jeździmy sobie po tym pięknym Toruniu i oglądamy samą nędzę, samo bezrobocie i samą biedę.

OCZAMI F. P.

F. P. prowadzi nas tu i owdzie, pozwala nawet wspaniałomyślnie na rozmowę z bezrobotnymi i uśmiechając się ironicznie mówi: Piszcie o nas źle i dobrze, piszcie tak, jak uważacie. Świadczyłoby to oczywiście o pełnym zaufaniu do swoich poczynań, o dużej pewności siebie. Słowa te możnaby przetłumaczyć inaczej: Nie robimy nic źle i nie boimy się waszego sądu.

Przyznaję: pokazano nam we Włocławku bezrobotnych, pokazywano nam ich mieszkania, pokazywano nam ich warunki, zasypywano nas statystykami, biuletynami i wykazami; w porównaniu z warszawskim bezrobociem musimy stwierdzić, że to, co słyszeliśmy na tej wycieczce nam imponuje. Jedno jednak nie budzi żadnych wątpliwości: Nie pokazano nam przecież wszystkiego. Wiemy tylko to, co F. P. chce abyśmy wiedzieli i czym się szczyci. Ale przecież to nie jest wszystko.

R. ŻMIGRODZKA.

Strajk okupacyjny w Chodzieży

W Chodzieży na zebraniu załogi robotniczej chodzieskiej fabryki fajansu uchwalono rozpocząć strajk okupacyjny.

Robotnicy nie chcą zgodzić się na płacone przez fabrykę obecnie stawki, żądając podwyższenia płacy. Przedłużenie zatargu grozi zamknięciem fabryki. (a.).

Dziecko postrzelone w łonie matki będzie żyć

Donosiliśmy o krwawej tragedii, jaka się rozegrała w Warszawie w domu przy ul. Grzybowskiej 72. Właścicielka mydlarni Maria Campioni została postrzelona przez swego męża Henryka. Ponieważ Campioni była w ciąży, przewieziono ją do kliniki uniwersytetu warszawskiego przy ulicy Litewskiej 16, gdzie dokonano cesarskiego cięcia. Wbrew mylnym informacjom, podanym przez jedno z pism warszawskich, że dziecko nie żyje, okazało się to nieprawdą.

Lekarze po operacji zastosowali sztuczne odżywianie i inne środki, mające na celu utrzymanie dziecka przy życiu. Rana od kuli, która lekko zadrasnęła głowę dziecka okazała się nie groźną. Według zapewnień lekarzy, dziecko będzie żyło. Matka dziecka, Maria Campioni przebywa w klinice. Stan jej jest nadal bardzo groźny.

Adwokat-żyd skazany za zniesławienie sędziego

Przed Sądem Grodzkim w Baranowiczach odbyła się rozprawa karna przeciwko adwokatowi, Szapira Józefowi (?), oczywiście żydowi, oskarżonemu o zniesławienie sędziego Sądu Grodzkiego. Zeznawali w charakterze świadków sędziowie i urzędnicy sądowi oraz adwokaci. Wyrokiem wymienionego na wstępie Sądu adwokat, Szapira Józef, zasądzony został na dwa tygodnie aresztu z zamianą na 500 zł., nadto na 500 zł. grzywny, łącznie na 1000 zł. i 55 zł. kosztów sądowych.

„ABC" SPORTOWE

1 zwycięstwo i 2 porażki

lekkoatletów w Budapeszcie

W pierwszym dniu międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych w Budapeszcie z udziałem naszych zawodników odbyły się następujące konkurencje:

Bieg 800 m.: 1) Gąsowski 1:54, 2) Aradi (Węgry) 1:54,2, 3) Harsanyi (W) 1:54,5.

Bieg 5 km.: 1) Szabo (Węgry) 14:48, 2) Noji 14:52,6, 3) Szilayi 14:52,8.

Skok w dal: 1) Koltai (Węgry) 7.24 m., 2) Hanke (Polska) 7.22 m.

Inne wyniki: tyczka Proksz (Austria) 4 m., 400 m. przez płotki Kovacs (W) 53,3 sek., 200 m. Gyenes (W) 22,1 sek.

Poniedziałek, dn. 27 września

6.15 „Kiedy ranne". 6.18 Gimnastyka. 6.38 Płyty. 7.00 Dziennik. 7.10 Płyty. 8.00 Aud. szkolna. 11.15 Aud. szkolna. 11.40 L. Beethoven: Sonata F-dur. 11.57 Czas i hejnał. 12.03 Dziennik. 12.15 Dochody i rozchody w gospodarstwie domowym — pogad. 12.25 Płyty. 12.40 Od warsztatu do warsztatu: „Grawerzy". 15.45 Wiad. gosp. 16.00 „Mała ważna iskierka" — pogad. 16.15 — Koncert. 16.45 Obyczaje sportowe — felieton. 17.00 Koncert solistów. 17.50 „Puszcza w jesieni" — pogad. 18.00 Skrzynka techn. 18.15 W takcie na trzy czwarte (płyty). 18.50 Pogad. 19.00 Aud. strzelecka. 19.40 Pogad. sport. 19.50 Wiad. sport. 20.00 Muz. taneczna. 20.45 Dziennik. 20.55 Pogad. 21.00 „Nimfy nad jeziorem Gopłem" — czyli „Czaromysł", opera, w 2-ch akt. 21.45 „Doktór Piotr" — opow. Żeromskiego. Czyta Osterwa. 22.50 Dziennik. Kom. meteorolog.

Warszawa II (Mokotów)

13.00 Płyty). 14.06 Serenady i romanse (płyty). 15.00 Pogad. 15:10 Życie kultur. stolicy. 15.15 Trio Salonowe P. R. 22.00 Wiad. sport. 22.05 „Czy istnieje literatura klasowa" — szkic liter. 22.20 Płyty. 23.15 Muz. taneczna.

Wtorek, dnia 28 września

6.15 „Kiedy ranne". 6. 18 Gimnastyka. 6.38 Płyty. 7.00 Dziennik. 7.10 Płyty. 8.00 Audycja szkolna. 11.15. Aud. szkolna. 11.40 E. Grieg: Suita liryczna op. 54. 11.57 Czas i hejnał. 12.03 Dziennik. 12.45 Skrz. roln. 12.25 Koncert Ork. P. P. 15.45 Wiad. gosp. 16.00 „Zagadka geograficzna" — aud. dla dzieci. 16.20 Ludowe pieśni rumuńskie. 16.45 Felieton. 17.00 Koncert Ork. Filharmonii Warsz. 17.50 Pogadanka turyst. 18.00 Przegląd finansowo - gosp. 18.10 Program na jutro. 18.15 Pieśniarze filmowi (płyty). 18.50 Pogadanka aktualna. 19.04 „Będzie lepiej" — skecz. 19.15 Rec. wiolончz. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik i Wiad. roln. 21.45 „Doktór Piotr". 22.00 Koncert kameralny. 22.50 Dziennik.

WARSZAWA II (Mokotów).

13.00 Płyty. 14.00 Program na jutro. 14.06 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00 Reportaż z życia. 15.15 Recital fortepianowy H. Dicksteinówny. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.05 „O pewnej pięknej podróży" — felieton. 22.20 Muzyka lekka (płyty). 23.15 Muzyka taneczna.

„Bohaterka" smutnej sprawy wyjechała do Wiednia

Więzienie kobiece w Warszawie opuściła w ubiegłym tygodniu Anna Flecker, była urzędniczka konsulatu polskiego w Wiedniu, bohaterka słynnej sprawy o defraudację 23000 zł. z kasy konsulatu.

W dwóch instancjach sądowych Fleckerowa została skazana na dwa lata więzienia. Po odbyciu dwóch trzecich kary złożyła ona podanie do władz sądowych o przedterminowe zwolnienie, motywując je ciężkim stanem zdrowia.

Podanie to uwzględniono, Fleckerowa natychmiast po zwolnieniu wyjechała do Wiednia.

Śmierć na szosie pod przewróconym samochodem

We wsi Młotki pod Warszawą wydarzył się na szosie śmiertelny wypadek.

Z Łodzi do Warszawy jechał naładowany towarami samochód ciężarowy, prowadzony przez szofera Mieczysława Tukarskiego (Łódź, Hutnicza 6). Na towarach siedział konwojent Józef Leńdzioch, również mieszkaniec Łodzi.

W pewnej chwili, gdy szofer wymijał wóz, drugi furman zajechał mu drogę i zawadził o oś samochodu. Skutki były fatalne. Samochód zjechał w bok i wywrócił się w piasku. Przy pomocy gospodarzy ze wsi Młotki skrzynie z towarami odrzucono i wydobyto z pod nich zmasakrowane zwłoki konwojenta.

WIADOMOŚCI Z TORU

Wyniki gonitw

z dnia 25 b. m.

Gon. 1. Dyst. 2.200 m. Nagr. Sprzedażna 3000 zł. 1) Canzona, j. Pulc, 2) Jarosław (3,5), 3) Navy Cut (35), 4) Tasmania (46,5). Wygr. w 2 min. 21,5 sek. pewnie o łeb. Tot. 5.50, franc. 7.50 i 5.50 zł.

Gon. 2. Dyst. 1.300 m. Nagr. 1.600 zł: 1) Bira, ż. Jagodziński, 2) Mousquetaire (36,5), 3) Cyima (31), 4) Ikwa (41,5), 5) Kiria (19.50). Petarda pozostała na starcie. Wygr. w 1 min. 20,5 sek. o 3/4 dług. Tot. 13, franc. 8 i 12 zł.

Gon. 3. Dyst. 2.800 m. Nagr. 3.000 zł. 1) Aak, ż. Jednaszewski, 2) Loyal (45), 3) Ney (46,5). Wygr. w 3 min. 3 sek. łatwo o 3,5 dług. Tot. 5 zł.

Gon. 4. Dyst. 1.100 m. Nagr. 1.800 zł.: 1) Rawita, ż. Gulias, 2) Wega (29,5), 3) Escorial (45), 4) O. K. (32,5). 5) Lolita (36,5), 6) Decamor (65,5). 7) Missy (185,5). Wygr. w 1 min. 7 s. o 4 dł. Tot. 10,5, franc. 6.50, 7.50 i 9 złotych.

Gon. V. Dyst. 1.600 m. Nagr. im. Sosnkowskiego 10.000 zł.: 1) Pasjans, ż. Gill, 2) Iris (16,5), 3) Jon (37), 4) Łuk (306), 5) Lari - fari (104). Wygr. w 1.38 i pół sek. o pół dł. Tot. 7.5, fr. 5,5, 6.5.

Gon. VI. Dyst. 1.100 m. Nagr. 2.400 zł.: 1) Juturna, ż. Fomienko, 2) Oczeret (47,5), 3) Orkan (64), 4) Negus (88), 5) Datura (34), 6) Waad (73). Wygr. w 1.6 i pół sek. o 3 dł. Tot. 7, fr. 5,5 — 9.

Gon. VII, dyst. 1.600 m. Nagr. 1.400 zł.: 1) Parthenis, j. Kleban, 2) Norma (26,5), 3) Ivresse (15,5), 4) Tamiza (132), 5) Hetman Koronny (143,5). Wygr. w 1.41 i pół sek. o 10 dł. Tot. 8,5, fr. 6 — 8,5.

Gon. VIII. Dyst. 1.100 m. Nagr. 1.800 zł.: 1) Olimpic, ż. Nowak, 2) Il Bacio, (14,5), 3) King Dodo (33), 4) Arkas (137), 5) Mariasz (83,5), 6) Kapuś (124), 7) Destar (122), 8) Dominus (102), 9) Jastrzębiec (67,5), 10) Hopeless (580). Wygr. w 1,7 i pół sek. po walce o 3/4 dł. Tot. 14,5, fr. 6 — 6 — 7,5.

Gon. IX. Dyst. 2.100 m. Nagr. 1.800 zł.: 1) Katherine Gaunt, ż. Stasiak, 2) Silina (356), 3) Dęblin (9,5) i Royal Guard (40,5), 5) Laszka II (75,5), 6) Orawa II (434). Hamilcar pozostał na starcie. Wygr. w 2.15 sek. o 3 dł. Tot 18, fr. 5 — 5 — 5 —5.

Do Czytelników ABC

Pamiętajcie, że

1) „ABC" jest niezależnym pismem narodowym,

2) „ABC" walczy z żydami, komuną, sanacją i masonerią,

3) „ABC" liczy w swoim zespole redakcyjnym czterech b. więźniów Berezy.

4) „ABC" będąc organem ruchu narodowo radykalnego, walczy o nowy ład w Polsce, oparty na zasadach sprawiedliwości społecznej.

5) „ABC" jest pierwszym pismem w Polsce, które wypowiedziało bezwzględną walkę dyktaturze żydowskiej w dziedzinie reklamy prasowej, zrywając wszelki kontakt z żydowskimi biurami ogłoszeń.

6) „ABC" głosi w sprawie żydowskiej program oddzielenia elementu polskiego od żydowskiego we wszystkich dziedzinach i wysiedlenia żydów z Polski.

to jest tak

INO NA WIDOWNI

INO — to zagraniczny wydział GPU. To coś więcej, niż wywiad przy normalnym przedstawicielstwie dyplomatycznym. W ostatnich latach bowiem INO objęło nie tylko sowiecki wywiad wojskowy (który poprzednio pełniła specjalna organizacja „Rozwiedupr") ale również i działalność terorystyczną, oraz kierownictwo miejscowymi ruchami komunistycznymi.

Działalność INO rozwinęła się w całej pełni, gdy na czele jego stanął niejaki Trilisser, człowiek niewątpliwie bardzo uzdolniony. Dobrał on sobie cały szereg wybitnych jednostek, obsadzając nimi poszczególne ambasady i poselstwa. Za następców Trilissera: Łotysza Messinga i Balickiego, prace INO uległy pewnemu zahamowaniu. W początku bieżącego roku na czele tej organizacji stanął b. prezes moskiewskiego GPU Agranow — godny następca Trylissera. Zwrócił on szczególną uwagę na rosyjską emigrację polityczną i dowodem tych jego zainteresowań stało się nowe porwanie drugiego z kolei szefa Związku kombatantów rosyjskich gen. Millera.

Dziś już nikt nie wątpi w to, że nieszczęsnego generała porwali czekiści. Ale dlaczego właśnie jego? Przecie rosyjskie białe organizacje wojskowe mimo swego wybitnie antybolszewickiego stanowiska nie stanowią dla Sowietów realnego niebezpieczeństwa. Otóż zdaje się, że Miller podtrzymywał swego czasu stosunki z osławionym Radkiem i wszystko wskazuje na to, że jemu właśnie sowiecki publicysta powierzył na przechowanie kompromitujące Stalina dokumenty i dzięki temu tylko nie został przez sąd sowiecki skazany na śmierć.

W każdym razie porwanie gen. Millera wskazuje, że INO po paroletnim rozprzężeniu pod rządami Messinga i Balickiego zaczyna drugi okres swej terrorystycznej działalności poza granicami ZSSR.

Swiat w blasku czerwonych żagwi

Wystawa antykomunistyczna w mieście „Parteitagów"

Tegoroczny „Parteitag" (dzień partyjny) hitlerowski w Norymberdze zakończył się już, — po całotygodniowym trwaniu wypełnionym defiladami, przemówieniami i olbrzymiemi zgromadzeniami partyjnymi pod gołym niebem. Ogromne areny i stadiony, składające się na miejsce zjazdów dorocznych, położone tuż za Norymergą wśród okalających ją lasów, — opróżniły się już z setek tysięcy uczestników, zwinięte zostały już też wszystkie niemal namioty obozów rozsianych wkoło Norymergi, mieszczące przez tydzień cały przybyłe na zjazd oddziały S. A. i S. S., — powoli usuwane są niezliczone sztandary i girlandy zdobiące od szeregu dni miasto. Życie Norymbergi powraca powoli do normalnego swego stanu, nikną ostatnie ślady gwarnych dni, pozostają jedynie echa „Parteitagu", mającego być pożywieniem duchowym dla Niemców na cały następny rok.

DWA HASŁA

Na kongresie rzucone zostały dwa hasła: pracy dla wielkości Niemiec i walki z światowym niebezpieczeństwem komunizmu. Oba te hasła nie wniosły z sobą niczego nowego, były jedynie dalszym zaakcentowaniem głoszonych już dawniej. I dlatego by uczynić je bardziej aktualnymi i atrakcyjnymi, cały wysiłek kierownictwa partii hitlerowskiej skoncentrował się w dążeniu do najpełniejszego wypełnienia ich konkretną treścią, — szczególnie przez możliwie wymowne przedstawienie niebezpieczeństwa komunistycznego, grożącego porządkowi i kulturze aryjskiej. Brunatne Niemcy na tym tle mają stać się kultury tej „pierwszym obrońcą", a konieczność wypełnienia „historycznej ich misji" odwrócić ma uwagę przeciętnego Niemca od mnożących się trosk i kłopotów życia codziennego. Ta tendencja bardzo silnie przewijała się we wszelkich tak licznie na kongresie wygłoszonych przemówieniach.

Temu celowi wymownego zobrazowania niebezpieczeństwa komunistycznego grożącego światu, —służy też trwająca do końca września wystawa antybolszewicka w Norymberdze. Otwarta ona została w pierwszym dniu kongresu przez samego Hitlera, obszerne jej sale wystawowe gromadzą od rana do późnego wieczora niezliczone szeregi zwiedzających Niemców podziwiających i komentujących z niemiecko - lojalnym zachwytem wszelkie efekty teatralno - propagandowe, których nie poszczędziło organizujące wystawę ministerstwo propagandy Goebbelsa.

SALA CZERWONYCH ZARZEWI

Już u samego wejścia na wystawę wyobraźnia zwiedzającego podniecona zostaje plastyczną mapą świata umieszczoną wkoło na ścianach dużej sali. Oświetlona jest ona jedynie płomieniami „czerwonych zarzewi", poumieszczanych w miejscach świata, szczególnie silnie zagrożonych przez bolszewickie niebezpieczeństwo. Wybija się tutaj naturalnie, — poza Rosją Sowiecką, — Hiszpania i Chiny, Francja i Czechosłowacja, — niebrak jednak i czerwonych płomieni w Polsce i innych nie tylko europejskich krajach. Efekt i wymowa tych „czerwonych zarzewi" na tle pogrążonej w półmroku sali czyni na każdym silne wrażenie.

Dalsze sale, wypełnione przeważnie fotografiami i fotomontażami, — czynią na zwiedzających trochę nużące wrażenie dzięki pewnej swej monotonii i jednostajności. Mają one przekonywać, że komunizm i socjalizm oraz żydostwo, — to jedno i to samo. I dlatego wypełnione są fotografiami niezliczonych żydów, odgrywających w „czerwonych" ruchach politycznych czołowe stanowiska i role. Rzecz to zresztą powszechnie znana, że niemal wszyscy „wodzowie" socjalizmu i komunizmu byli zwykłymi żydami, nagromadzenie jednak wszystkich tych specjalnie podkreślonych semickich twarzy czynić musi na każdym silne wrażenie, i nie pozostawia żadnych wątpliwości.

Wystawa ożywia się znacznie i staje się naprawdę interesującą, gdy przedstawione są lata powojenne w Niemczech, okres rozpanoszenia się socjalkomuny i pierwsze boje staczane z nią przez rozrastający się narodowy - socjalizm. I nteresujących jest szereg podanych cyfr, jak naprzykład, że w okresie przed 1933 rokiem wśród posłów komunistycznych żydzi stanowili 15 proc., a wśród socjalistów nawet i 22 proc., — przy odsetku żydów w Niemczech jedynie 0,8 proc.! Lub też że w 1932 roku w Berlinie żydzi stanowili 52 proc. lekarzy, 56 proc. notariuszy!

NIEMCY — WŁOCHY — HISZPANIA

Po pawilonach „hitlerowskich" następuje kilka pawilonów „faszystowskich". Przyjaźń z Włochami i ostatnio z Hiszpanią akcentowana jest obecnie w Niemczech przy każdej okazji, nie mogło więc jej zabraknąć i na antykomunistycznej wystawie, tym bardziej, że historia partii faszystowskiej i zdobycia przez nią władzy wypełniona jest walkami z komunizmem i poniesionymi w niej ofiarami. Obrazują je najlepiej fotografie niezliczonych faszystów (poległych z rąk komunistycznych przed i w czasie marszu na Rzym).

Zakończeniem wystawy jest pawilon hiszpański. Tworzą go efektownie naświetlone z góry sceny z wojny domowej, obrazujące okrucieństwa, mordy i zniszczenie jakie niesie za sobą komunizm. Nie potrzeba tu niczego wyolbrzymiać czy tendencyjnie akcentować, — pozbawione komentarzy fotografie mówią same za siebie i czynią na zwiedzających najsilniejsze wrażenie. Przejmujący każdego efekt końcowy robi swoje, —tłumy opuszczające wystawę nastawione są odpowiednio i podniecone „antykomunistycznie" na długi czas.

St. Kamiński

KOLCE BEZ RÓŻ

AKTORZY NA WŁAŚCIWYCH MIEJSCACH

Lucyna Szczepańska występuje w teatrze dramatycznym w Krakowie.

Żelichowska występuje w operze.

Znicz w rewii.

Fertner odbywa próby „Przyjaciół" Fredry. Będzie to jego debiut w klasycznym repertuarze.

DLA ICH WYGODY

Ubezpieczalnia wydała nowe formularze o zgłoszeniu wstąpienia do pracy. Skasowano w nich pożyteczną rubrykę — imię ojca.

Kto z tego zadowolony? Żydzi oczywiście. Tych wszystkich „Mieczysławów", „Józefów", „Henryków" można było zidentyfikować tylko wiedząc, że papa nazywał się Abram czy Chaim. (kol.).

ECHO NASZEJ ROCZNICY

Jeden z mało czytanych tygodniczków dziwi się zamieszczeniu przez nas kilku artykułów poświęconych rocznicy objęcia „ABC" przez ruch narodowo - radykalny. Powiada, że rok to bardzo krótko.

Znamy pisma codzienne, które nawet roku nie wychodziły... Drukowały się przez pięć miesięcy, z tego przez trzy miesiące codzień obawiano się, że już j u t r o nie wyjdą...

ROZMOWA

W kawiarni przy stoliku siedzi dwu literatów.

Jeden wzdycha.

Ach jaka szkoda, że nie jestem członkiem Polskiej Akademii Literatury.

Dlaczego?

Bo mógłbym... wystąpić.

NOWE ZAJĘCIE

„Judysze Togblat" zamieszcza opis ślubu i wesela u rabina w Otwocku. Czytamy tam:

„Porządek utrzymywali chasydzi w specjalnych „mundurach wojskowych", podług tradycji, praktykowanej u cadyków w Parysowie, razem z l i c z n y m i p.o.l.i.c.j.a.n.t.a.m.i. Było bowiem bardzo ciężką robotą utrzymanie porządku z powodu wielkich mas chasydów i innych ludzi.

Dowiadujemy się z tego, że policja znalazła sobie nowe interesujące zajęcie: asystowanie jej przy weselach żydowskich. Tego jeszcze brakowało. A swoją drogą to racja. że tam, gdzie jest dużo żydów — trudno utrzymać porządek.

Jeden żyd głodzi całe miasto

Robotnicy Ozorkowa w walce z wyzyskiem

i dziwną „wszechmocą" żyda-kapitalisty

Mija już piąty tydzień jak jeden żyd głodzi bezkarnie całe polskie miasto, jak przez kombinacje finansowe żyda 3000 robotników i ponad 10000 osób ich rodzin nie ma co jeść.

Przez długi czas cierpieli robotnicy wyzysk w fabryce Majera Fogla w Ozorkowie, bo już z chwilą gdy w r. 1932 Majer Fogel objął fabrykę po dawnej Schloesserowskiej Manufakturze uzyskał od robotników groźbą redukcji 6 proc. „upustu" od poprzednich płac. Już jednak w dwa lata po tym Majer postanowił wycyganić od robotników dalszy upust. Istotnie robotnicy obawiając się bezrobocia zgodzili się na obniżkę płac o dalsze 7 proc. — a więc w sumie Fogel zdołał uzyskać 13 proc. obniżki, na czym naturalnie grubo zarobił.

KRĘTACTWA

Kiedy komisja mieszana ustalając cenniki płac dla poszczególnych fabryk wzięła pod uwagę „rozpaczliwe" położenie fabryki Fogla, który umiał przedstawić sprytnie przed komisją swe położenie jako niezmiernie trudne i grożące mu ruiną, a robotnikom redukcją, i postanowiła, że Fogel będzie miał wyjątkowo upust 9 proc. (nie jak firmy łódzkie 6 proc.), ale tylko dla tkalni, wówczas p. Majer postanowił działać. Wykombinował, że skoro będzie miał 6 proc. upustu dla wszystkich robotników, to mu się więcej opłaci, jak 9 proc., ale tylko dla tkalni, a przytym przechodząc na 6 proc. upustu będzie mógł nie respektować umowy lokalnej, która miała zabezpieczyć robotników przed kombinacjami żyda.

ZATARG

Robotnicy nie chcieli naturalnie zgodzić się na sprytne krętactwa żydowskie i postanowili bronić swych praw za wszelką cenę.

2700 robotników z dawnej Schloesserowskiej Manufaktury i 400 z drugiej fabryki Fogla rozpoczęło solidarnie strajk okupacyjny, wierząc w zwycięstwo sprawiedliwości.

SPRAWIEDLIWOŚĆ NIERYCHLIWA

Niestety, sprawiedliwość jest widocznie nierychliwa. O tym przekonali się robotnicy już na pierwszej konferencji w Łęczycy. Bo gdy członkowie komitetu strajkowego dostali wezwania do stawienia się na konferencję z groźbą 50 zł. grzywny za niestawiennictwo i wszyscy w liczbie 100 osób razem z przeszło setką niedelegowanych robotników stanęli w Łęczycy — nie było jeszcze nikogo z władz. Od 2-ej pp. czekali aż do 7-ej na przybycie pp. delegatów żyda kapitalisty i władz państwowych. Konferencja od 7-ej przeciągnęła się do 1 w nocy. Ponieważ nie było już żadnego połączenia pomiędzy Łęczycą a Ozorkowem robotnicy musieli iść pieszo w nocy 14 klm. z konferencji do fabryki.

„BĘDZIEMY SIĘ KRWAWIĆ"

Na tej konferencji padły z ust przedstawiciela żyda Fogla, inż. Kondyjowskiego — te grozą przejmujące słowa. Oto jak stwierdzają zgodnie wszyscy obecni robotnicy, gdy padła propozycja, ażeby firma przyjęła warunki orzeczenia Komisji Rozjemczej, dotyczące upustu 6 i 9 proc. dla firmy M. Fogla na przeciąg pół roku tytułem próby, o ile stwierdza, że nie może konkurować z innymi podobnymi firmami, zarządzający firmy M. Fogla p. Kondyjowski odpowiedział: „Jeżeli mamy przyjmować próby, które w rezultacie do niczego nie prowadzą, a tylko przedłużą konflikt na pół roku lub dwa czy trzy miesiące, to jak mamy się krwawić, to krwawmy się zaraz.

Dziwnym zbiegiem okoliczności nikt z przedstawicieli władz nie słyszał tego zdania. Robotnicy nie chcą przypuszczać, ażeby p. inspektor zdrzemnął się w czasie konferencji.

PRÓBY PRZEKUPSTWA

Poza konferencją urzędową odbywały się zebrania w kinie „Bajka" w Ozorkowie. Niestety, przemawiali tam ludzie nieraz najlepszej woli, lecz ulegający sugestii Majera Fogla.

Żyd Żepkowicz występujący również w imieniu Fogla — w dziwny sposób nawołuje do zgody — gdyż przychodzi nagle w nocy i budzi ludzi zmęczonych całodziennym czuwaniem.

Rolę „pośrednika" wziął na siebie syn Majera, Jakób Fogel, który stosuje zwykłą żydowską metodę. — Oto poprostu daje robotnikom pieniądze na wódkę — namawiając ich do rozbicia jednolitego frontu.

POŚREDNIK

Również usiłuje pośredniczyć burmistrz (wybrany głosami żydów) Ozorkowa, Kropp, który jeździł do Warszawy — ale po to, aby bronić interesów swego przyjaciela, Fogla.

W OZORKOWIE

W miasteczku sytuacja jest wprost tragiczna. W zakładach żyda pracowało koło 3000 robotników, a więc właściwie wszyscy żywiciele 15-tysięcznego miasteczka. Z chwilą gdy fabryka, wypłacająca 71 tysięcy miesięcznie zawiesiła wypłaty — całe miasto zamarło. Przez jakiś czas rodziny robotników brały na kredyt. Dziś sklepiki nie mają towaru. Rodziny robotnicze żyją tylko kartoflanką i (nie wszyscy już) suchym chlebem.

Miasto robi posępne wrażenie. Wszędzie widać policjantów z bagnetami na karabinach i drobne grupki robotnicze.

W FABRYCE

Wstępu do fabryki pilnują policjanci i cerberzy Majera Fogla. Robotnicy są odgrodzeni. W fabryce jest zamkniętych około 1100 osób, w drugiej fabryce kilkaset.

Na terenie fabryki panuje idealny porządek. Jeden z dyrektorów twierdzi, że jest o wiele czyściej, niż w czasie pracy fabryki. Istotnie sprzęt jest w idealnym porządku.

NĘDZA STRAJKUJĄCYCH

Fabryka jest w malarycznej dolinie Bzury, panuje w niej ziąb i wilgoć. Robotnicy śpią na gołej podłodze — bez żadnego przykrycia. Ponieważ żywią się tylko kartoflanką osłabienie jest już krańcowe. W czasie 5 tygodni zachorowało ponad 100 osób z wycieńczenia. Robotnicy jednak wierzą w zwycięstwo. Mówią: „Przecież w Polsce żydzi jeszcze nie rządzą. Musimy wygrać".

A żyd ma 7 adwokatów i pewien jest, że wyszachruje coś na swą korzyść.

OPIEKA PARAFII

Robotnikami zaopiekowała się przede wszystkim parafia. Ks. kanonik Stypułkowski stanął na czele komitetu pomocy i pomimo ubóstwa parafii zdołał zebrać wkrótce dla strajkujących 4000 strucel i 1000 bochenków chleba. To było ogromną pomocą dla robotników. Również ks. biskup Jasiński udzielił wsparcia z funduszów Caritasu. Duszą pomocy strajkującym jest ks. Stypułkowski, walczący ofiarnie w obronie robotników. Jak dotąd spotkały go „tylko" groźby ze strony burmistrza Kroppa.

O POMOC

Robotnicy wysłali list z 1000 podpisów do p. Premiera Składkowskiego, błagając wprost o pomoc, wykazując tragizm swego położenia.

Również ks. kan. Stypułkowski wysłał list wzywając gen. Składkowskiego do decyzji: zlikwidowania strajku w Ozorkowie. Narazie nie ma odpowiedzi.

ROBOTNICY WIERZĄ

Robotnicy wierzą jednak, że społeczeństwo przyjdzie im z pomocą. „Wierzymy — mówi mi twardo jeden ze strajkujących — że Polacy nie dadzą nam zginąć, długo żyd nas gnębił, ale Polska już się otrząsnęła ze snu — razem my w Ozorkowie i wy w Warszawie napewno zwyciężymy".

Ale narazie pomocy nie ma. Przedstawiciel związku mówi, że żyd może postawić na swoim. Czy to możliwe?

J. W.

Incydent przed kościołem Zbawiciela

W niedzielę, gdy publiczność opuszczała kościół Zbawiciela kilku młodych ludzi usiłowało kolportować „Falangę" i ulotki Związku Młodej Polski.

Oburzona publiczność poturbowała kolporterów nie pozwalając im na dalszy kolportaż. Policja aresztowała parę osób.

Między nożycami

KIEDY?

„Daje się zauważyć ostatnio wzrost ilości konfiskat". (Z prasy).

Pan cenzor się denerwuje,
konfiskat wciąż mnóstwo,
lecz kiedy się skonfiskuje
tych co m ó w i ą głupstwa?

IPO.

PAMIĘTAJ O BEZROBOTNYCH NARODOWCACH

Przemszą i Wisłą do Sandomierza

popłynie polski węgiel

KATOWICE, 26. 9. (PAT). — Sprawa usprawnienia Przemszy i Wisły oraz stan będących w toku i projektowanych w najbliższej przyszłości robót wodnych na tych dwóch rzekach zainteresowała ostatnio żywo przemysł węglowy. Zainteresowanie to pozostaje w związku z zamierzonym zwiększeniem ekspansji tego przemysłu na rynku krajowym, w celu zdobycia dla konsumcji węglowej tych okręgów, które dotychczas w małym stopniu korzystają z węgla jako paliwa, czy też jako źródła energii. Zainteresowanie to wiąże się również z szybko postępującą budową centralnego okręgu przemysłowego.

W związku z powyższym powołana została do życia specjalna komisja, która w dniach od 28 do 30 bm. objedzie Przemszę i Wisłę, celem ustalenia obecnego stanu tych rzek oraz sprawdzenia, czy i w jakim zakresie obecne warunki żeglugowe umożliwiają spław węgla na tych rzekach, na przestrzeni do Sandomierza.

Nowe banknoty 100-złotowe

Począwszy od 1 października 1937 r. Bank Polski puszcza w obieg bilety bankowe 100 zł., opatrzone podpisem Naczelnego Dyrektora Banku Polskiego dr. Leona Barańskiego, oraz datą 9 listopada 1934 r.

Poza tymi szczegółami nowe bilety nie różnią się niczym od znajdujących się obecnie w obiegu biletów 100 zł. II emisji z datą 2 czerwca 1932 r.

Dwa nowe motorowce

zamówiono w Gdańsku

Linia „Gdynia — Ameryka", zamówiła w Stoczni Gdańskiej której jednym z udziałowców jest Skarb Państwa — dwa transatlantyckie statki towarowe dla obsługi linii meksykańskiej.

Mają to być statki motorowe o pojemności 4.660 TRB każdy; moc maszyn — 6.600 HP; szybkość 16 węzłów; długość statku między pionami — 400 stóp, szerokość konstrukcyjna — 55 stóp, zanurzenie konstrukcyjne — 25 stóp.

Stocznia zatrudni przy ich budowie częściowo polskich inżynierów okrętowych, studentów politechniki oraz majstrów i robotników fachowców.

W roku bieżącym zamówiono, względnie nabyto następujące jednostki:

Dwa statki transatlantyckie pasażersko - towarowe do obsługi linii południowo - amerykańskiej po 10.800 TRB.

Dwa statki transatlantyckie dla obsługi linii meksykańskiej po 4.660 TRB.

Dwa statki towarowe dla obsługi linii bałtyckich po 1.000 TRB.

Jeden statek dla obsługi linii lewantyńskiej o pojemności 1.940 TRB.

W ten sposób tonaż floty handlowej, zamówiony w roku bieżącym, zgodnie ze wspomnianym programem wynosi — 34.860 TRB. Do tego należy doliczyć również statek nabyty przez przedsiębiorstwo prywatne Polsko - Skandynawskie Towarzystwo Transportowe „Polskarob"— jeden statek węglowy o pojemności ca 2.800 TRB.

Poszukiwania Lewoniewskiego bez skutku

MOSKWA, 26. 9. Centralna administracja północnych dróg morskich podaje, że lotnik Grancjanskij, biorący udział w poszukiwaniach Lewoniewskiego, dokonał w dniach 22 i 23 bm. nowych lotów na wodnosamolocie.

Dotarł on do 74 st. 10 min. szerokości północnej, z powodu jednak gęstej mgły musiał powrócić do Point Barrow, nie znajdując żadnych śladów Lewoniewskiego.

Ks. Windsor przybyli do Paryża

PARYŻ, 26.9. W niedzielę o godz. 10.30 przybyli do Paryża na dworzec wschodni książę i księżna Windsor w towarzystwie sześciu osób. Kordon policji odgrodził księstwo od tłumu dzienni karzy i fotografów oraz publiczności, kilku jednak fotografom udało się dokonać zdjęć.

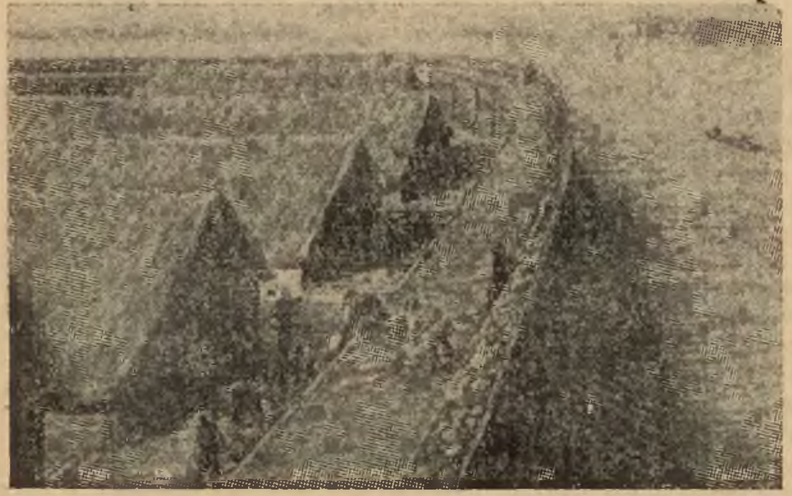
W zatopionej wsi prasłowiańskiej sprzed 2.500 lat

Jak mieszkali i żyli Słowianie

kilka wieków przed Chrystusem

(Własny reportaż ABC).

Prasłowiańska osada bagienna w Biskupinie w pow. żnińskim, stała się obecnie sławną w całym świecie kulturalnym. Setki uczonych z różnych krajów, tysiące turystów z całej Polski — przybywa do Biskupina, aby naocznie przekonać się o wielkiej prawdzie wydzieranej ziemi biskupińskiej. A tą wielką prawdą jest niezatarta karta naszej historii mówiąca, że ziemia wielkopolska już przed 2500 lat należała do Słowian, że w tym czasie na Pałukach mieszkali ludzie tej samej krwi — co my.



Widok osady bagiennej z wałami i falochronem od strony wschodniej. (Rekonstrukcja).

Dziś, kiedy pojawiać się zaczęły tendencyjnie fałszywe tezy historyków niemieckich o dawnych ludach zamieszkujących dzisiejszą Wielkopolskę — starosłowiańska osada w Biskupinie zdradza swoje tajemnice, aby cios zadać kłamstwu i dać świadectwo prawdzie.

PIERWSZE KROKI W PRASŁOWIAŃSKIEJ WSI

Jedziemy do Żnina, stolicy Pałuk — a stąd kolejką powiatową do Biskupina.

Widoki, jakie się przed nami roztaczają po obu bokach pociągu — są wyjątkowo piękne. To ukazują się malowniczo sfalowane wzgórza, to znowu lazurowe lustra jezior—a wreszcie najpiękniejsza wieś na Pałukach — Wenecja. Z trzech stron oblana wodą — z pięknym kościołkiem w środku — przypomina naprawdę wenecki krajobraz.

Jeszcze jedno jezioro — robimy wokoło niego duży zakręt i oto stajemy w Biskupinie.

* * *

Wchodzimy na teren wykopalisk. Po bokach zrekonstruowane chaty prasłowiańskie, przed nami znowu obraz dawnej wsi!

Równoległe ulice, poprzeczne i okrężne dają pojęcie o rozplanowaniu osady.

Widzimy podłogi domów, które przylegały bezpośrednio do siebie tuż wdłuż ulic. Są tylko same belki, słupy, kora, kamienie palne stanowiące ognisko — wszystko to daje nam tak wierny obraz starosłowiańskiej osady, iż nie ma wprost słów podziwu dla ziemi i czasu, który tak wiernie zakonserwował zabytki.

Zanim wejdziemy w szczegóły osady — posłuchajmy historii odkrycia, którą nam licznie zebranym opowiada p. dr. Rajewski.

JAK ODKRYTO OSADĘ?

Było to w jesieni 1933 roku. Kierownik szkoły w Biskupinie p. Walenty Szwajcer, zauważył tuż nad brzegiem biskupińskiego jeziora dziwne jakieś pale wystające z wody. Spostrzeżeniami swymi podzielił się z właścicielem tego gruntu p. Jerychą, który znowu przy kopaniu torfu znalazł w ziemi różne części obrobionego drzewa.

O powyższych odkryciach powiadomiono Dział Przedhistoryczny Muzeum Wielkopolskiego. Po przybyciu na miejsce p. prof. Kostrzewskiego — stwierdzono, iż ma się do czynienie z osadą przedhistoryczną, pochodzącą z początku epoki żelaznej (t. j. czasu między 700 a 400 lat przed Chrystusem) i założoną przez prasłowiańską ludność kultury łużyckiej.

W roku 1934 rozpoczęto pierwsze prace. Już pierwsze odkrycia przyniosły rewelacyjne wyniki.

Poza darnią, stanowiącą pierwszą warstwę, napotkano na różne zabytki z okresu wczesnohistorycznego — a poniżej zaś odkopano podłogi domów i ulic.

W tym samym roku odkryto również część wału obronnego z drzewa i drewniane umocnienia brzegu.

W roku 1935 rozpoczęto prace wykopaliskowe na większą skalę.

WYNIKI PRAC

W wyniku tych prac odkryto sześć ulic równoległych, część ulicy, okrężnej, idącej wzdłuż brzegu półwyspu, trzy rzędy drewnianych wałów obronnych i wielki falochron. Ponadto odkryto pierwsze ślady osadnictwa z okresu rzymskiego w postaci ułamków naczyń.

W roku 1936 na półwyspie biskupińskim pobudowano stały drewniany obóz dla ekspedycji wykopaliskowej oraz hangar dla balonu służącego do zdjęć fotograficznych w Biskupinie.

Z cenniejszych zabytków wykopanych w tym roku wymienić przede wszystkim należy szydlo kościane długości 19 cm. ozdobione zagadkowym ornamentem. Liczy ono ponad 5 tysięcy lat.

Z prac i odkryć dokonanych w ostatnim czasie wymienić jeszcze trzeba odkrycie całego falochronu, pomostu, niecki drewnianej, szpilki z bronzu, dużego naczynia grafitowanego — w obecnym zaś roku zrekonstruowano drugą chatę przedhistoryczną, dwie ulice poprzeczne część ulicy okrężnej oraz wału obronnego i falochronu długości 22 m.



Naczynia gliniane z osady prehi storycznej w Biskupinie.

Dzięki tym ostatnim pracom — oczom zwiedzających ukazuje się osada możliwiej najwierniej, najdokładniej.

CO SIĘ KRYJE POD DARNIĄ?

Czytelników zaciekawi niewątpliwie sposób odsłaniania osady.

Najpierw zdejmuje się łopatami warstwę darni, następnie przy pomocy małych łopatek kopie się dalsze warstwy, przebierając ostrożnie każdą grudkę ziemi rękoma w poszukiwaniu zabytków. Przebraną ziemię odnosi się koszami na brzeg jeziora, znajdowane zaś zabytki bywają płukane i sortowane. Po zapisaniu cenniejszych zabytków w księdze inwentyrazacyjnej wędrują one do magazynu. Ważniejsze zabytki będą rysowane lub fotografowane.

Większość oryginalnych zabytków jest składanych w jednej z zrekonstruowanych chatek prasłowiańskiej, która stanowi swego rodzaju muzeum biskupińskie — a zarazem odtwarza nam obraz wnętrza tejże chatki prehistorycznej.

JAK WYGLĄDAŁA STAROSŁOWIAŃSKA CHATA?

Na podstawie bezpośrednich wrażeń, jakoteż naukowych wyjaśnień p. dr. Rajewskiego możemy sobie dokładnie odtworzyć plan całej osady.

Przede wszystkim przyjąć trzeba, że osada zbudowana była na bagnach. Dlaczego? Najprawdopodobniej ze względów obronnych — bo trudno inaczej wytłumaczyć skoncentrowanie życia zbiorowego na terenie bardzo niezdrowym, wilgotnym.

Ze względów też obronnych osada otoczona była ziemnymi wałami obronnymi, umocnionymi drewnianymi podporami. Od strony północnej mieszkańcy osady zabezpieczyli się trzykrotnym takim murem. Dla umocnienia brzegu przed nacierającymi falami wbito w niego grube pale.

W otaczających osadę wałach ziemno - drewnianych istniały dwie bramy: jedna od strony jeziora, druga od wejścia na półwysep.

Przez wioskę biegły ulice poprzeczne oraz jedna okrężna. Domy łączyły się bezpośrednio z sobą, tak że przejście pomiędzy nimi na inną ulicę było niemożliwe.

Ulice były wąskie, zaledwie na 3 m. szerokie i wyłożone grubymi drewnianymi balami.

Domy biskupińskie były przeważnie dwuizbowe, w dwóch jedynie wypadkach napotkano na domy trzyizbowe. Składały się przeważnie z izby głównej i przedsionka. Podłoga była drewniana, pokrywana często gliną. Na prawo od wejścia znajdowało się okrągłe ognisko z kamieni polnych. Okien w domach nie było. Światło wchodziło szerokim wejściem od strony południowej. W kilku domach stwierdzono progi drewniane. Ściany boczne domów były wysokie na 3 m. Z wewnętrznych urządzeń nie wiele zostało. Jedynie w jednym tylko domu znaleziono na podłodze trzy belki równoległe do siebie, w których tkwiły końce słupków. Były to zapewne prycze służące jako legowiska dla całej rodziny. W innych znowu domach znaleziono grube pnie drzew płasko uciętych — które niewątpliwie zastępowały dzisiejsze stołki.

ŻYCIE MIESZKAŃCÓW OSADY

Mieszkańcy osady żyli głównie z rolnictwa i hodowli bydła — o czym świadczą różne narzędzia rolnicze jak: sierpy żelazne, tłuczki, ziarna pszenicy, jęczmienia, żarna.

Z hodowli zwierząt stwierdzono ślady konia, krowy, kozy, owcy, świni i psa.

Kobiety w prehistorycznym Biskupinie zajmowały się głównie przędzeniem i tkactwem — czego dowodzą wiązki lnu.

Z rzemiosła biskupińskiego najlepsze pamiątki pozostawiła po sobie ciesiołka. O garncarstwie świadczą liczne naczynia gliniane, niejedne pięknie ozdobione ornamentacja i inkrustowaną białą masą. Spotkano nawet naczynia ze śladami barwienia ich przy pomocy ziemnych farb.

Odlewnictwo było najczęściej bronzowe. Koło tarczowe dowodzi znowu o uprawianiu kołodziejstwa. gliniane ciężarki od wrzecion mówią znowu o tkactwie, różne kraty, furtki stanowią dowód rzemiosła stolarskiego, narzędzia żelazne dowodzą istnienia kowalstwa i t. d.

Liczne natomiast są dowody ozdób metalowych w postaci szpil, bransoletek, naszyjników, paciorków szklanych i bronzowych, dalej różne narzędzia, formy odlewnicze, oraz zabawki w postaci glinianych figurek ptaszków, barana, grzechotka, małe talerzyki, kulki gliniane i t. p.



Widok ogólny robót z lotu ptaka.

Wszystkie te zabytki oglądamy w jednej z zrekonstruowanych chatek.

KATASTROFA POWODZI

Osada biskupińska przechodziła zmienne koleje. Jak wskazują luźne nadpalone belki — osada ulegała częstym pożarom. Nie rzadkie też musiały być katastrofy powodziowe — o czym świadczą ślady podwyższenia ulic i podłóg. Wszystkie te środki bezpieczeństwa okazały się niedostateczne. Woda stale wzrastała — tak, iż wreszcie mieszkańcy osady musieli ją nagle opuszczać. O tym, jak daleko sięgała woda świadczy warstwa szlamu jeziornego, obejmująca przestrzeń całej odkopanej osady — a dochodząca do 1 m. grubości.

KATASTROFA — BŁOGOSŁAWIEŃSTWEM DLA NAUKI

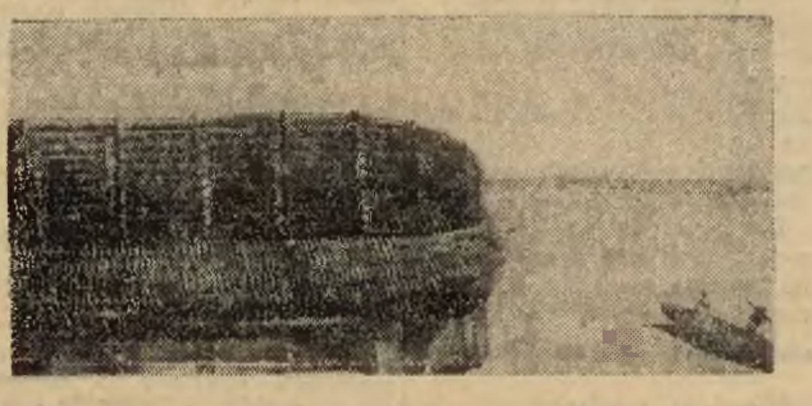
W ostatnich tygodniach rozkopano w Biskupinie dalszych 500 m. kw. natrafiając górą na warstwę z okresu wczesnohistorycznego, z wieku 9-go do 11-go po Chr. W warstwie tej znalazło się kilka palenisk kamiennych (konstrukcje drewniane z braku warunków nie sprzyjających konserwacji nie uchowały się), i klikaset najróżniejszych przedmiotów, w tym kilkadziesiąt przęślików glinianych od wrzecion, kilkanaście osełek z łupku od noży, grzebień kościany, szydła, rylce, igły z kości i rogu, paciorki ze szkła, haczyki żelazne do wędki, dużą ilość ułamków naczyń lepionych jeszcze ręcznie, ułamki naczyń toczonych na kole, ziarna zbóż oraz kości zwierząt domowych i dzikich.

Dzięki odkryciu grodów wczesnohistorycznych, pochodzących z czasów od 8-go do 12-go wieku w Biskupinie, mamy możność poznania bogatej kultury staropolskiej, na przestrzeni kilku wieków.

Prace wykopaliskowe w Biskupinie posuwają się szybko naprzód. Obecnie odsłania się dalszą część warstwy kulturowej grodu prasłowiańskiego sprzed 2500 lat.

W związku z wiadomościami, jakie ukazały się w szeregu dzienników o mającym nastąpić „zniknięciu z powierzchni ziemi" konstrukcji drewnianych prasłowiańskiego grodu sprzed 2500 lat, dowiadujemy się na miejscu, że próby konserwacji drewna zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Część grodu odsłonięto w ubiegłych latach, zachowała się, jak sami stwierdziliśmy w dobrym stanie.

Również wzmianka o sprzedaniu Biskupina do Stanów Zjednoczonych nie odpowiada prawdzie. Przed kilku miesiącami Field Muzeum w Chicago wyraziło jedynie chęć nabycia jednego domu, fragmentu wału obronnego, ulic i falochronu. Żadnych konkretnych pertraktacyj w tej sprawie Instytu Prehistoryczny U. P. z wymienioną placówką naukową dotąd nie przeprowadził.



Tak wyglądał mur obronny oraz falochron od strony jeziora w osadzie bagiennej w Biskupi nie.

Reasumując całość stwierdzić należy, że katastrofa — jak słusznie pisze p. prof. Kostrzewski w jednej z licznych jego książek, — która wypędziła naszych przodków z półwyspu, była więc błogosławieństwem dla nauki, tak samo, jak wybuch Wezuwiusza, który zniszczył Pompeię i Herculanum.

E. Natalski.

Życie kulturalne

TEATR

ITALSKIE „WOZY TESPISA" WCIĄŻ W RUCHU

Wielka organizacja kulturalna w Italii faszystowskiej „Dopo lavoro" dostarczająca dziesiątkom tysięcy go cziwej rozrywki najwięcej bodaj energii i wysiłku wkłada w organizacje widowisk teatralnych, operowych i filmowych. W czasie lata operowy „Wóz Tespisa" objechał 42 prowincje, dając 75 przedstawień dla 433 tysięcy widzów. Dwa „wozy" dramatyczne w 36 prowincjach dały 123 spektakle dla 143.330 widzów. Poza tym w 22 prowincjach „Dopo lavoro" zorganizowało amatorskie „wozy Tespisa", które dały 35 widowisk dla 175.000 widzów. Wędrownych kinematografów jest aż 30. Dają one filmy artystyczne przeplatane popularnymi propagandowymi krótkometrażówkami. W ciągu ostatniego sezonu plon ich był obfity, senase w 2175 wioskach i osadach i 2 miliony widzów. Przypomnieć trzeba, że we Włoszech do dzisiaj niema stałych teatrów, a tylko szereg zespołów wędrujących po całym kraju. Gdy do podanej statystyki dodamy organizację częstych widowisk masowych, obchodów, świąt faszystowskich, rocznic etc. zorientować się można, jak bardzo rozgałęziona jest instytucja „Dopo lavoro" i jak cennym jest ona czynnikiem politycznego i społecznego życia współpracy Italii.

ARCHEOLOGIA

ODKRYCIE FORTECY Z VI W.

W pobliżu miejscowości Sadovee w Bułgarii natrafiono na ślady fortecy z VI wieku, w której jakieś dawne plemię germańskie, sprzymierzone z Bizancjum, broniło granicy Dunaju przed ciągłymi atakami plemion ciągnących ze stepów rosyjskich. Z uwagi na doniosłe znaczenie historyczne i archeologiczne tych ruin dalsze prace wykopaliskowe prowadzone będą wespół z archeologami niemieckimi.

NAUKA

ODKRYCIE CENNYCH RĘKOPISÓW MENDELEJEWA

W Leningradzie odkryto szereg rękopisów, ulotek i dokumentów, odnoszących się do słynnego chemika Mendelejewa. Uniwersytet leningradzki wyda wkrótce specjalny tom not naukowych, gdzie znajdą się wszystkie nowoodkryte materiały

VARIA

OPIEKA NAD ZABYTKAMI

Wydział Powiat. w Nowym Targu zwrócił się do gmin z apelem, by otoczyły opieką zabytkowe kapliczki i figury przydrożne. W związku z tym powstały w poszczególnych gminach komitety, których zadaniem będzie przeprowadzenie rejestru kapliczek i figur, zachowanie ich w dobrym stanie oraz utrzymanie domorosłych a zdolnych rzeźbiarzy.

RESTAURACJA STARYCH KAPLIC W PUCKU

Kaplice słynnej gotyckiej świątyni w Pucku poddane zostały gruntownej restauracji, którą przeprowadza artysta - malarz Wł. Drapiewski z Pelplina, twórca polichromii w stylu kaszubskim w kościele Swarzewskim.

JACEK BRZEZINA 29)

PANI NA PUSTYNNYCH SZLAKACH

POWIEŚĆ

X.

Spotkała Scaniego na korytarzu. Przechadzał się wzdłuż chodnika długimi, cichymi krokami. Rozejrzał się bacznie dookoła i pocałował ją z galanterią w rękę.

— Gdzie jest twój pokój?

Zaniepokoiła się:

— Czy nie lepiej byłoby u ciebie porozmawiać?

— Nie! — Wolał nie ryzykować. Był zawsze przesadnie ostrożny w stosunku do siebie samego.

Otworzyła drzwi i chciała zapalić światło, lecz on powstrzymał ją od tego:

— Pamiętaj, że cię nie ma w hotelu!

W ciemnościach zabłysła latarka elektryczna. Białe kółko prześlizgnęło się po ścianie, przystając dłużej na bardziej wystających obiektach pokoju. Skoczyło na szafę, zajrzało pod łóżko. Po chwili znikło i zabłysło znowu w łazience. Scani badał mieszkanie.

— Kto mieszka w pokojach obok ciebie? — Stał koło niej. W ciemnościach widziała tylko czerwony punkcik jarzącego się papierosa.

— Tom Draws i Sęk.

— Pierwszy to ten Anglik, który był z tobą w Kit Kacie?

— Tak!

— A Sęk, któż to taki?

Po omacku znalazła fotel i w nim usiadła wygodnie. W krótkich słowach opowiedziała Scaniemu historię ostatnich wypadków w Abou - Kemalu.

— Wspomniał coś o czekoladzie...

Usłyszała trzask otwieranych drzwi. Smuga białego, księżycowego światła zalała pokój. Scani wyszedł na balkon.

Po paru minutach był już z powrotem.

— Nikogo w obu pokojach nie ma.

— Dobre są te wspólne balkony! — zaśmiała się cicho.

— Nie zawsze! — mruknął siadając obok niej na poręczy fotelu.

— Mów prędko, o co ci chodzi, bo nie mam zbyt dużo czasu.

— Anglik na ciebie czeka?

— Tak. Musiałam mu przyrzec, że zaraz wrócę. Nie mogłam się inaczej wykręcić.

Milczał, więc widocznie aprobował jej posunięcie.

— Słuchaj uważnie! — rzekł po chwili. — Sprawa przedstawia się bardzo poważnie. Z tym, coś ty mi jeszcze powiedziała o tym Sęku, grożące nam niebezpieczeństwo urasta do wielkich rozmiarów. Zniżył głos do szeptu. — Depeszowałem ci do Abou - Kemalu, że przyjadę tutaj jutro. Przyjechałem jak widzisz jeszcze dzisiaj, ściśle mówiąc przed godziną. Tyle, że zdążyłem się przebrać i pójść na miasto, by odszukać ciebie. — Począł przechadzać się po pokoju. — Byłem w Tel Avivie, gdzie zatrzymałem się na parę dni. Tamtejsze Żydóweczki są niczego... — Ogień papierosa zajaśniał silniej. — Przed pięcioma godzinami dostałem depeszę od Dżeka. Przeczytaj! — podał jej blankiet i oświetlił go latarką.

Z podnieceniem odcyfrowała szyfr. Brzmiał groźnie. „Są na tropie. Wysłano do Abou Kemal człowieka. Trzeba go odszukać i unieszkodliwić".

Szum bijącego o nadbrzeżne skały morza wdzierał się do pokoju, przerywając milczenie.

— I cóż ty na to? — głos Scaniego był jak zwykle spokojny.

— Podpisuję wyrok śmierci na Sęka! — odparła zimno przykładając zapałkę do blankietu depeszy.

— Czy nie mylisz się co do niego?

— Nie! Chyba mam dosyć dowodów.

— Radzę ci jednak zastanowić się. Sprawa nie jest błaha i jakieś niepotrzebne lub fałszywe posunięcie może spowodować katastrofę!

Wiedziała o tym i coś jej mówiło, że katastrofa jest bliższa, niżby się zdawało.

— Nie ma o czym chwilowo myśleć! Jutro wracam do Abou Kemalu i tam wszystko załatwię. Ty zostaniesz tutaj, by przypilnować transportu. Powinien już był dzisiaj nadejść.

— Niezbyt mi się to uśmiecha. Właśnie chciałem wyjechać jutro do Grecji. Transportowi nic nie pomogą, a bez mojej pomocy też go na okręt załadują!

— Dosyć! — Jej zimny i zrównoważony głos zawsze mroził wykwintnego markiza. — Powiedziałam, że zostaniesz i koniec! Towar ma być załadowany na „Italian Prince" za trzy dni i musisz do tego czasu tutaj pozostać. Potem rób sobie, co chcesz!

Markiz znów począł chodzić swym cichym krokiem po pokoju.

Siedziała spokojnie rozmyślając nad otrzymanymi wiadomościami gdy nagle poczuła koło twarzy gorący oddech i męskie ręce uniosły ją jak piórko w powietrze. Zasypał ją pocałunkami.

(D. c. n.).

WIEŚCI Z CAŁEGO KRAJU

Zydzi ostoją niemczyzny w Bielsku-Białej

Na tle pięknego Beskidu Zachodniego leży potężny ośrodek przemysłowy z miastami Bielskiem i Białą. Bielsko należy do woj. śląskiego, Biała do krakowskiego. Granicą jest rzeczka Białka.

Tu koncentruje się przemysł włókienniczy, stąd wychodzą na cały świat przedniej jakości materiały, tkane ręką polskiego robotnika, nie ustępujące angielskim. Oba siostrzane miasta liczą mieszkańców około stu tysięcy. Bielsko jest b. europejskie, czyste robi wrażenie dużego miasta. Biała bardziej zaniedbana obsiadła przez żydów małopolskich z „grajcarkami".

Miasto Bielsko posiada rozmach Znana powszechnie fabryka jankowchnie ulic, oddało do użytku wspaniały basen kąpielowy, na którym przed dwoma miesiącami odbywały się zawody pływackie o mistrzostwo Polski.

Fabryki należą do żydów i Niemców. Znana powszechnie fabryka jankowski i syn jest również niemiecka. Do niedawna szyld tej firmy brzmiał „Jankowsky und Sohn". Czasy się zmieniają a interes interesem, więc i szyld wypadało zmienić.

Bielsko — Biała są, w wysokim stopniu, zażydzone zniemczonymi żydami. Za czasów nieboszczki monarchii austriackiej stworzono w tych miastach twierdzę niemczyzny, która miała promieniować na Śląsk Cieszyński i Małopolskę Zachodnią.

Do germanizacji użyto żydów, dając im nieograniczone przywileje. To też w ręce żydowskie przeszedł całkowicie przemysł, handel, wolne zawody i aptekarstwo.

Nawet obecnie, gdy Hitler dobiera się ich rodakom do skóry trwają mocno przy niemczyźnie i są jedyną ostoją niemczyzny. Nie bez czułej łezki spoglądają w stronę „Wien".

Dzięki wydatnej pomocy fabrykantów i inteligencji żydowskiej, którzy się specjalnie na ten cel opodatkowali może istnieć na tym terenie stały teatr niemiecki, podczas, gdy Polacy mają tylko teatr zjeżdżający na występy z Katowic.

Ludność polska, która przetrwała czasy germanizacji i trwa nadal niezłomnie przy polskości, dąży wytrwale do opanowania życia gospodarczego. Walka jest ciężką. Z jednej strony silne gospodarczo masy żydowskie i niemieckie z drugiej społeczeństwo polskie, w większości robotnicze i rzemieślnicze. W dodatku niezrozumienie konieczności opanowania życia gospodarczego przez część inteligencji polskiej, instytucje i t. zw. „panie z inteligencji". Szczególnie przykre, dla społeczeństwa, jest łamanie frontu przez instytucje publiczne, z których na czoło wysuwają się Ubezpieczalnie. Dwie Ubezpieczalnie w Bielsku i Białej zatrudniają lekarzy żydów, czynią zakupy w firmach żydowskich dając zły przykład innym.

Od znanych wypadków bojkot sklepów żydowskich zaostrzył się. Żydzi jeszcze nie otrząśli się po wypadkach. Większość sklepów jest zamknięta i zabita deskami. Straty sięgają do dwustu tysięcy! Tu i ówdzie słyszy się o powstaniu nowych sklepów. W Bielsku powstanie sklep z obuwiem, którego brak daje się dotkliwie odczuć.

Duża przyszłość miałby tutaj: optyk skład z meblami, ubraniami, apteka (na 7 aptek jedna jest polska, lecz właściciel jej zatrudnia wyłącznie żydów). W każdym dziale przemysłu, handlu, rzemiosła i wolnych zawodów jest pole do działania dla energicznych polskich jednostek.

Na zakończenie warto zwrócić uwagę władz szkolnych na ten piękny zakątek Karpat o niezrównanych walorach turystycznych. K. M.

Arkady

Dziewiąty — wrześniowy numer czasopisma „Arkady" zawiera na naczelnym miejscu krótkie omówienie konkursu na pomnik marsz. Piłsudskiego — o czym my pisaliśmy w początku sierpnia. Pokazano przy tym cały szereg fotografij ilustrujących charakter prac i poziom całości. Następnie T. Mańkowski omawia wyczerpująco historię pasów polskich i wpływy wschodnie na naszą wytwórczość. St. M. Sawicki pisze o wystawie Wyczółkowskiego w Bydgoszczy. Józef Dutkiewicz dał artykuł o Domu Pracy Kulturalnej w Lublinie. Poza tym omówiono sprawę racjonalnego wnętrza wypoczynkowego. I wreszcie poza kroniką kulturalną znajdujemy kilkanaście reprodukcji z zakresu malarstwa i architektury nowoczesnej. Numer jest interesujący, a wysoki poziom podnosi jeszcze staranna szata graficzna. (jes)

Akcja Katolicka w uznaniu dla K. H. Rostworowskiego

KRAKÓW, 26. 9. Na posiedzeniu rady dekanalnej Akcji Katolickiej w Krakowie, powzięto jednomyślną uchwałę, by wystosować do znakomitego pisarza Karola Huberta Rostworowskiego pismo z wyrazami uznania i podzięki za mężne stanowisko zajęte wobec prezesa Polskiej Akademii Literatury p. Wacława Sieroszewskiego.

POLACY KUPUJA TYLKO u POLAKOW!

Rewizje u Litwinów

Władze śledcze dokonały szczegółowej rewizji w czytelni i bibliotece litewskiego T-wa oświatowego im. Św. Kazimierza, przyczym skonfiskowano kilkanaście książek wydanych w Litwie, których rozpowszechnianie w Polsce jest zakazane. Znaleziono również mapę, na której Wilno jest narysowane, poza granicami Państwa Polskiego. (m. s.).

WRZESIEŃ

27

PONIEDZIAŁEK

[illegible]	
wschód	zachód
5 30	17-24
[illegible]	C
wschód	zachód
22 16	13 42
Dł. dnia	Ubyło
11 54	4-52

Dziś św. Kożmy
Jutro św. Wacława

Od środy „Dowód osobisty" w Teatrze Nowym

Od środy Teatr Nowy wznawia kapitalną komedię Pawlikowskiej - Jasnorzewskiej „Dowód osobisty" z Ćwiklińską, Dulębą, Piaskowską, Damięckim i Ciecierskim.

Zamierzenia repertuarowe teatru rosyjskiego

Rosyjskie Studio Dramatyczne pod kierownictwem Bazylego Sikiewicza, rozpoczyna sezon dnia 1-go października. W repertuarze tegorocznym przewidziane są następujące sztuki: „Jesienne Skrzypce" Surguczowa, melodramat o wiecznie aktualnym zagadnieniu starzenia się kobiety, „Linia Brunhildy" M. Aldanowa — dramat, rozgrywający się w czasie Wojny Światowej i wojny bolszewicko - ukraińskiej, „Wasylisa Mielencewa" (Car Iwan Groźny), Aleksandra Ostrowskiego i kilka innych. Na sezon bieżący przewidziane są występy gościnne kilku świetnych aktorów rosyjskich. Otwarcie sezonu nastąpi w piątek dnia 1. października. Grane będą „Jesienne Skrzypce", sztuka, która zdobyła ogromne powodzenie w teatrze Stanisławskiego.

Fredro i nowa sztuka Siedleckiego w Teatrze Letnim

Teatr Letni gra ostatnie dni komedię muzyczną „Miłość przy świecach". W końcu września — na okres festiwalu sztuki — Teatr Letni przygotowuje jedną z mniej znanych komedyj Fredry „Przyjaciele". Utwór ten, liczący zgórą 110 lat, jest lekką, wytworną komedią nieporozumień, interesującą grą miłości i jest w znacznej mierze historią osobistą serca poety.

W jednej z głównych ról komicznych, Smakosza, ukaże się znakomity komik, Antoni Fertner. Wytworną parę głównych bohaterów, Zofii i Zdzisława grają: Janina Żaklicka i M. Milecki. Postać podstarzałej a pretensjonalnej i kochliwej kokietki odtwarza Maria Gella. Zbankrutowanego barona Grabowski.

Równocześnie z „Przyjaciołami" Teatr Letni przygotowuje się do wystawienia nowej komedii świetnego pisarza Adama Grzymały - Siedleckiego p. t. „Ormianin z Bayrutu czyli samo zmartwienia". Główną rolę w typie Molierowskiego „Skąpca" z dodatkiem południowej pasji erotycznej — odtworzy Antoni Fertner.

Odpowiedzi Redakcji

Panu A. P. z Dęblina: Sprawę przez Pana poruszoną omówimy, dając głos zwolennikom inż. S. Choć jest on człowiekiem ideowym — idzie błędną drogą.

Fraszki warszawskie

METRO ZA 35 LAT

Hurra, brawo niech żyje Miejski Zarząd
Jeszcze nie mają patelni a już pieczeń smażą.
NO.

Kronika prowincjonalna

GDYNIA

OTWARCIE ŻEŃSKIEGO GIMNAZJUM

Zarząd Towarzystwa Szkół Średnich przy udziale delegata kuratorium p. Ćwikowskiego postanowił otworzyć w Gdyni pierwszą klasę gimnazjum humanistycznego, a w razie gdyby zaszła potrzeba i dalsze.

Gimnazjum mieścić się będzie tymczasem w gmachu gimnazjum Towarzystwa Szkół Średnich przy ulicy Morskiej.

Nauka rozpocznie się w pierwszej klasie od 30 września b. r.

NOWOCZESNE GARAŻE

Przy ulicy Sportowej na Redłowie prowadzone są prace przy budowie nowoczesnego garażu Zakładu oczyszczania miasta. Obecnie budowla znajduje się już pod dachem i w drugiej połowie października oddana zostanie do użytku. (a).

KATOWICE

STRATOWANA PRZEZ BYKA

W Woźnikach w pow. lublinieckim buhaj stratował robotnicę Martę Łapokównę, która zmarła w drodze do szpitala.

SKAZANIE ZABÓJCY

W Rybniku zapadł wyrok w procesie 29-letniego Pawła Malarza, który przed kilku miesiącami zastrzelił swego teścia, 73-letniego Alojzego Mrozka na sali rozpraw, podczas rozprawy o eksmisję. W wyniku przewodu sądowego trybunał skazał zabójcę na karę więzienia na 15 lat, oraz na 10 lat pozbawienia praw obywatelskich i honorowych.

ŚMIERTELNE WYPADKI

Na hałdach gminy Czewionka niejaki Wojciech Nocoń uzbierawszy kilkanaście ziemniaków udał się na brzeg hałdy, by ziemniaki upiec. Skutkiem wydobywania się gazów uległ on zatruciu. Zwłoki odstawiono do kostnicy.

W tym samym dniu na kopalni „Emma" w Radlinie, skutkiem oberwania się masy węgla, górnik Robert Smursza doznał licznych ciężkich obrażeń wewnętrznych i złamania obojczyka.

LWÓW

KRWAWA BÓJKA

W gromadzie Trofanówka w czasie bójki zastrzelono z karabinu Piotra Hryciuka, ciężko nożami poranieni zostali Iwan Perkowski, który następnie zmarł w szpitalu, oraz Dmytro Semeńczuk.

SZAJKA MŁODOCIANYCH PRZESTĘPCÓW

W Tarnowie policja ujawniła działającą na terenie miasta szajkę młodocianych przestępców w wieku od lat 15 do 18. Na czele szajki stał 22-letni Władysław Czarnobaj. Szajka dokonała w Tarnowie szeregu włamań z kradzieżami.

SPELUNKA NĘDZY

Policja lwowska wykryła niezwykłą norę rozpusty, która mieściła się w jednoizbowym mieszkanku, zajmowanym przez grajka ulicznego Michała Seniuta. W mieszkaniu tym spało na jednym łóżku 15 osób — a dwie bezrobotne służące uprawiały nierząd. Właściciela ohydnej spelunki aresztowano.

PIOTRKÓW

POLSKI SKLEP Z MANUFAKTURĄ

Z inicjatywy Związku Polskiego powstał w naszym mieście pierwszy polski sklep z materiałami na ubrania Jana Szeffera. Sklep mieści się w domu p. Przybyłowskiego przy ul. Łaziennej — Mokrej (róg Szewckiej i Rynku Tr.). Właściciel sklepu p. Jan Szeffer, stary kupiec, który prowadzi już także skład od kilku lat w Radomsku. W Piotrkowie ta placówka musi spełnić naprawdę rolę pionierską, jest to bowiem pierwszy tego rodzaju skład polski przy kilku (5) już rozbudowanych żydowskich. (n).

OSOBNE MIEJSCA DLA ŻYDÓW NA TARGU

W lokalu Związku Polskiego (ul. Słowackiego 35 m. 23) odbyło się w piątek — 24 b. m. zebranie właścicieli straganów na halach, którzy postanowili wystąpić do Zarządu Miejskiego m. Piotrkowa o wyznaczenie osobnych miejsc dla żydowskich handlarzy. Niezależnie od tego uchwalono szereg postulatów gospodarczych, które będą również przedstawione przez delegację. (n).

ŚMIERĆ RADNEGO

Dnia 25 b. m. zmarł radny miejski z ramienia P. P. S. Gilewski. Zmarły piastował szereg funkcyj w organizacjach partyjnych i opanowanych przez socjalistów.

ŻYD OSKARŻONY O OBRAZĘ NARODU POLSKIEGO

W najbliższych dniach przed Sądem Okręgowym odbędzie się rozprawa, w której w charakterze oskarżonego wystąpi Abram Wajnrych, zamieszkały w Piotrkowie przy ulicy Szewckiej 4. Wajnrych oskarżony jest o to, że w czasie kupna butów powiedział do polskiej klientki, Genowefy Szczypiorskiej obraźliwe słowa „ty polska cholero" — czym uwłaszczył Narodowi Polskiemu. Przypominamy dobrze adres ewentualnym amatorom żydowskich bucików i „słodkich słówek". (n.).

POMORZE

GROŹBA STRAJKU AUTOBUSOWEGO

W Bydgoszczy odbyło się zebranie pracowników przedsiębiorstw autobusowych w sprawie niedotrzymania umowy przez przedsiębiorców.

Pracownicy powzięli jednogłośną uchwałę, mocą której do dnia 27 bm. pracodawcy muszą wykonać swe zobowiązania zawarte w umowie, w przeciwnym bowiem razie pracownicy zapowiedzieli strajk okupacyjny.

TRUP ŻOŁNIERZA

Obok Nowego Mostu w Toruniu znaleziono zwłoki żołnierza toruńskiego pułku artylerii.

Jak należy przypuszczać denat popełnił samobójstwo. (a).

Z OBRAD RZEMIOSŁA POMORSKIEGO

W Toruniu w sali „Strzelnicy" odbyło się walne zebranie toruńskiego Towarzystwa Rzemieślników Samodzielnych. Po sprawozdaniach dokonano wyborów nowego zarządu w którego skład weszli: p. Wiencek jako prezes; W. Woźniak — wiceprezes; Brzeski — sekretarz; Kmieć — skarbnik. Komisja Rewizyjna: pp. Ebehrt, Schleier, Woźniak i Tułodziecki. (a).

POŻAR ZABUDOWAŃ

W zagrodzie Wiktora Komiszewskiego wybuchł pożar, który strawił stodołę i stajnię wraz z całym żywym i martwym inwentarzem. Straty wynoszą 8000 zł. (a).

RADOMSKO

WYBUDOWANO 12 KLM. AUTOSTRADY

Przy budowie autostrady Warszawa — Katowice na odcinku Radomsko — Kamieńsk oddano już do użytku 12 klm. wykończonej autostrady na przestrzeni od Radomska do Kamieńska (s).

GMACH OSIEDLA ZDROWIA

W najbliższym czasie Zarząd Miejski w Bełchatowie przy wydatnej pomocy Wydziału Powiatowego w Piotrkowie ma przystąpić do budowy gmachu, w którym mieścić się będą biura ośrodka zdrowia. Kosztorys budowy będzie wynosił około 50.000 złotych. (s).

POŻAR W MAJĄTKU KS. LUBOMIRSKIEGO

W majątku księcia Ignacego Lubomierskiego w Wielgomłynach, pow. radomszczańskiego powstał pożar. Pastwą ognia padły 3 zabudowania, oraz inwentarz żywy i martwy. Straty wynoszą 15.000 zł. (s).

WOŁYŃ

POŻAR PRZYSTANI

W Łucku wybuchł groźny pożar w budynku przystani wioślarskiej Leśników nad rzeką Styrem. Pomimo akcji ratowniczej miejskiej straży pożarnej budynek pobudowany z łatwopalnego materiału spłonął doszczętnie. (l).

WYLĄDOWAŁ NA DACHU

Z okazji tygodnia LOPP. podczas grupowych skoków spadochronowych w Łucku, jeden ze skoczków p. Rosowski wylądował na dachu koszar, nie odnosząc żadnych obrażeń. (l.).

TRAGICZNA JAZDA

Poseł na Sejm i prezes Wołyńskiej Izby Rolniczej Leon Suchorzewski podczas jazdy na motocyklu na szosie Włodzimierskiej wpadł na 10-letniego Stanisława Żywca, zabijając go na miejscu.

WILNO

SKAZANIE NAUCZYCIELA ZABÓJCY

Sąd Okręgowy w Lidzie skazał nauczyciela ze wsi Dubińce pow. wołożyńskiego Kontanstego Żyżniewskiego za zastrzelenie w maju r. b. dwóch wieśniaków: Gogołuszko i Kasperowicza, na 6 lat więzienia oraz utratę praw. Czynu swego Żyżniewski dokonał według aktu oskarżenia z zemsty za pobicie go na wieczorynce.

ŚMIERTELNE ZATRUCIE GAZAMI

Na stacji Nowojelnia przy opróżnionej po benzynie cysternie znaleziono zwłoki dwóch robotników, a mianowicie: 28-letniego Józefa Pietruka i 31-letniego Konstantego Raka. Obai zostali zatruci gazami przy czyszczeniu cysterny.

UCIECZKA Z WIĘZIENIA

Z więzienia w Lidzie zbiegł 32-letni Władysław Czok z Tomaszowa Lubelskiego, który odbywał karę 8 lat więzienia za kradzieże.

NOWY HORYZONT DLA RADIOSŁUCHACZY

Kiedy jeszcze niedawno przeciętny słuchacz radia nie mógł sobie pozwolić na kupno superheterodyny z powodu zbyt wysokiej ceny, dzisiaj marzenia o takim odbiorniku są łatwe do urzeczywistnienia. Dzięki wysiłkowi laboratorium krajowej fabryki Telefunken, wyprodukowano superheterodyny po cenie zwykłych radioodbiorników.

Oto super Fenomen, prawdziwy fenomen techniki i ceny, zbudowany na solidnym chassis, będącym fundamentem każdego dobrego odbiornika. Właśnie chassis pozwala na skupienie i planowe rozmieszczenie całego zespołu precyzyjnie działających wyposażeń technicznych, zapewniając nienaganne działanie odbiornika na długie lata.

Jeśli chodzi o ton, to ten stał się już przysłowiowym dobrym tonem Telefunkena, gdyż został uzyskany dzięki precyzyjnemu opracowaniu głośnika z szeroko wstęgową membraną, specjalnej skrzynce akustycznej i szeregowi innych udoskonaleń, co wszystko razem daje gwarancję dobrego i czystego odbioru. Na wyróżnienie zasługuje również wielka selektywność, uzyskana nie przez powiększenie obwodów, lecz przez zastosowanie specjalnych wysokowartościowych obwodów z cewkami o żelaznych rdzeniach, gdyż tą drogą została zapewniona maksymalna selektywność przy dobrym tonie. To właśnie trzeba osądzić samemu i to tylko przez posłuchanie, obejrzenie i porównanie.

Kronika poznańska

ODDZIAŁ „ABC" POZNAŃ: 27 GRUDNIA 2

KINA

APOLLO: „Zielony sygnał".
CORSO: „Potępieniec".
GLORIA: „Przerwana Pieśń".
GWIAZDA: „Moskwa—Szanghaj".
METROPOLIS: „Tylko raz kochała", w niedzielę: „Pieśniarz Wiednia".
OŚWIATOWE T. C. L.: „Ostatni poganin".
RENAISSANCE: „Krew na morzu".
SŁOŃCE: „Król i chórzystka".
SFINKS: „Trędowata".
ŚWIT: „W zamieci żelaza i ognia".
TĘCZA-Łazarz: „Płomienne serca".
TĘCZA - Wilda: „Skowronek".
WILSONA: „Śmierć czycha w Dżungli".

STRASZNY WYPADEK

W Szczuczynie pod Szamotułami 21-letnia robotnica Pelagia Turkówna wpadła do kotła z wrzątkiem, przy czym odniosła tak dotkliwe poparzenia, że w kilka godzin później zmarła.

POCIĄG WPADŁ NA SAMOCHÓD

Pociąg mieszany, idący z Ryczywołu do Rogoźna wpadł na samochód osobowy właściciela ziemskiego, Spornego z pow. chodzieckiego, prowadzony przez szofera Szymkowiaka. Pociąg wlókł samochód wzdłuż toru na przestrzeni 300 m. Szofer doznał ciężkich obrażeń i nie ma nadziei utrzymania go przy życiu. Sporny odniósł ranę nogi.

ROZBUDOWA CENTRALI TELEFONÓW

W związku z rozbudową centrali telefonicznej w Poznaniu z dniem 1-go października r. b. uruchamia się na okres budowy na Łazarzu półautomatyczną centralę telefoniczną, do której przyłączani nowi abonenci otrzymywać będą numery 8-go tysiąca, t. j. od nr. 8200 do nr. 8699.

Wielkie dni Monachium
Hitler honorowym kapralem
Mussolini kawalerem orderu orła niemieckiego

MONACHIUM, 25. 9. O godz. 10-tej pociąg nadzwyczajny wiozący Mussoliniego wjechał na udekorowany dworzec w Monachium.

Po entuzjastycznym powitaniu na dworcu Mussolini zajął miejsce w samochodzie wraz z kanclerzem Hitlerem. Z dworca odbył się pierwszy triumfalny przejazd Mussoliniego ulicami Monachium wśród owacji tłumów. Z domów zwisały niezliczone flagi niemieckie i włoskie z symbolami narodowego socjalizmu i faszyzmu oraz festony zieleni.

U progu pałacu księcia Karola powitał Mussoliniego premier bawarski Sibert. Naokoło pałacu tłumy wznosiły nieustannie okrzyki ku czci kanclerza i Mussoliniego.

PIERWSZE WIZYTY

Po chwili kanclerz opuścił pałac udając się do swego mieszkania prywatnego w Monachium. Następnie Mussolini w towarzystwie min. Hessa złożył kanclerzowi wizytę. W czasie tej wizyty odbyła się przeszło godzinna rozmowa między Mussolinim i Hitlerem. Jednocześnie włoski minister spraw zagranicznych Ciano konferował z min. spr. zagr. Rzeszy von Neurathem.

W godzinach popołudniowych Mussolini złożył wieniec na grobowcu ku czci pierwszych ofiar ruchu narodowo - socjalistycznego. Moment ten uczczono chwilą milczenia. Następnie Mussolini zwiedził słynny „Dom brunatny", historyczną siedzibę partii narodowo - socjalistycznej, po czym udał się do najnowszej monumentalnej budowli partyjnej w Monachium t. zw. „Fuehrerhaus", której podwoje otworzyły się dziś po raz pierwszy dla gości włoskich. Tu Mussolini spożył śniadanie w licznym gronie włoskim i niemieckim.

DEFILADA

O godz. 15-ej Mussolini i kanclerz Hitler zajęli miejsca na specjalnym podium w portalu „Fuehrerhaus'u", aby przyjąć defiladę formacyj partyjnych. Z prawej strony podium ustawili się szeregiem przewódcy partii, z lewej liczni goście włoscy.

Defiladę, która trwała godzinę, rozpoczęły oddziały zmotoryzowane żandarmerii, młodzieży hitlerowskiej i narodowo - socjalistyczny korpus motorowy. Następnie defilowali starzy bojowcy partyjni, młodzież szkolna, 1691 sztandarów rozmaitych formacyj narodowo - socjalistycznych. Defilujący wznosili nieustanne okrzyki: „Heil Hitler, heil Duce!"

W pałacu księcia Karola odbyła się następnie ponowna konferencja między Mussolinim i kanclerzem, podczas rewizyty, złożonej gościowi przez kanclerza.

GWIAZDA Z BRYLANTÓW

Podczas tej konferencji Hitler wręczył Mussoliniemu najwyższe odznaczenie niemieckie: wielki krzyż orderu orła niemieckiego. Order ten został ustanowiony w ostatnich miesiącach. Pierwszym kawalerem orderu orła tej rangi jest Mussolini.

Wręczone Mussoliniemu insygnia wykonane zostały specjalnie dla niego: sam order ze złota, gwiazda z brylantów. Insygnia umieszczono w szkatułce ze srebra i bursztynu ze złotym orłem na pokrywie.

Przed odjazdem Mussolini i Hitler zwiedzili pałac sztuki niemieckiej.

W godzinach wieczornych Mussolini odjechał specjalnym pociągiem na teren manewrów, żegnany na dworcu przez Hitlera, Goebbelsa i dygnitarzy partyjnych i rządowych.

W kilka minut później Hitler wyjechał również z Monachium.

HITLER KAPRALEM FASZYSTOWSKIM

BERLIN, 25.9. Obwieszczono dziś w uroczystej formie, że Adolf Hitler, „wódz i kanclerz Rzeszy i narodu niemieckiego", został mianowany kapralem honorowym milicji faszystowskiej.

W związku z nadaniem kanclerzowi tej godności, prasa podkreśla, że ta najwyższa godność faszystowska nie jest nadawana w zasadzie cudzoziemcom. W historii partii i milicji faszystowskiej jest to pierwszy podobny wypadek. Jak bardzo sam Mussolini ceni tę godność, stwierdza fakt, że na terytorium Niemiec przybył on również w mundurze kaprala [illegible]

W BERLINIE

BERLIN, 25.9. Czynione tu są pośpieszne przygotowania do olbrzymiej manifestacji na Maifeld, która odbędzie się we wtorek, 28 b. m. Podczas tej uroczystości Hitler i Mussolini wygłoszą mowy. Liczbę uczestników manifestacji zapowiadają na pół miliona, a gęste szpalery wzdłuż całej długiej trasy, prowadzącej do pola, utworzone mają być przez 600.000 robotników i pracowników różnych przedsiębiorstw. Zorganizowania tej niezwykłej imprezy podjął się „Front pracy", który przygotowuje zawczasu nadzwyczajne środki komunikacji oraz punkty aprowizacyjne i sanitarne.

Podczas pobytu w Berlinie Mussolini zamieszkać ma w pałacu prezydialnym.

GŁOS WŁOSKI

RZYM 25. 9. Omawiając pierwszą rozmowę Mussoliniego z Hitlerem „Giornale d'Italia" twierdzi, że synteza tej rozmowy da się ująć następująco:

Obaj wodzowie oddają swą solidarność na usługi pokoju europejskiego. Pokój ten opierać się musi jednak na następujących czterech zasadach:

1) Powinien zapanować całkowity szacunek dla faszyzmu i narodowego socjalizmu, jako ruchów ideowych i tworów państwowych, jakkolwiek ani faszyzm ani narodowy socjalizm nie chcą nikomu ustrojów swych narzucać. Powinna ustać nieufność oraz programowa kampania oszczercza, skierowana przeciw obu ustrojom, a ujawniająca się jeszcze zbyt często w urzędowych słowach niektórych mężów stanu. Obydwa ustroje zdecydowane są coraz bardziej stanowczo stwierdzić swą wartość i swoje słuszne prawa.

2) Niemcom i Włochom powinno być w Europie przyznane w każdej sprawie i we wszystkich okolicznościach prawo równości politycznej i technicznej, a zwłaszcza moralnej w stosunku do innych większych narodów.

3) Powinien ujawnić się zmysł większego zrozumienia, większego szacunku dla praw życiowych i prawa do postępu wszystkich narodów. Dlatego też sprawiedliwość powinna objawić się czynem, a nie słowami.

4) Wszystkie narody w poczuciu solidarności europejskiej powinny opierać się na minimum odwagi, celem wspólnej obrony przed prądami wywrotowymi oraz na minimum rozumienia i świadomości wspólnego niebezpieczeństwa.

4 żydówki komunistki przed sądem
Zdekonspirowanie gniazd komunistycznych
na ul. Dzikiej i Waliców

Przed Sądem Okręgowym odbył się proces czterech żydówek komunistek, oskarżonych o organizowanie w Warszawie konspiracyjnych lokali, w których ukrywali się działacze wywrotowi poszukiwani przez policję.

Na ślad konspiracyjnych mieszkań natrafiono przypadkowo w związku z aresztowaniem przez policję grodzieńską niejakiej Anny Sulrzyckiej. W czasie rewizji oprócz druków komunistycznych wykryto u niej dwa adresy: Hindy Himelstein z ul. Dzikiej i Ruchli Potasznik z ul. Waliców.

U Himelsteinówny często ukrywała się znana działaczka wywrotowa od 10-ciu lat poszukiwana przez władze bezpieczeństwa, Nadzieja Perelsteinówna. Była ona sekretarką MOPR-u Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi, za co w 1924 roku sąd skazał ją na 6 lat więzienia. Komunistka wniosła podanie o przerwę w odbywaniu kary i za kaucją 2000 zł. wydostała się na urlop. Skorzystała z tego i zbiegła. Pomimo listów gończych, Perelsteinówny nie można było odnaleźć, chociaż policja natrafiała na ślady jej działalności na kresach wschodnich. Komunistka grasowała głównie w powiecie oszmiańskim, grodzieńskim i białostockim, pełniąc funkcje objazdowej instruktorki komunistycznej partii.

Z chwilą aresztowania Sulrzyckiej, natychmiast przeprowadzono rewizję w podejrzanych lokalach na Dzikiej i Waliców. W obu mieszkaniach znaleziono wiele materiałów kompromitujących oraz dowody, że korzystała z nich Nadzieja Perelsteinówna, którą w międzyczasie aresztowano.

Sulrzycka początkowo przyznała się do udziału w akcji wywrotowej. Wciągnął ją jakiś komunista i odtąd stale stykała się z Perelsteinówną oraz z Himelsteinówną i Potasznik, od których otrzymywała partie bibuły, przeznaczonej na kresy wschodnie. Przez czas dłuższy jako kurierka woziła ona druki i ulotki, które następnie kolportowała po wioskach.

Badana przez sędziego śledczego, Sulrzycka odwołała swoje wyjaśnienia, mówiąc, że są one nieprawdziwe. Prawdopodobnie uczyniła to pod wpływem swych towarzyszek celi więziennej. Stwierdzono bowiem, że komunistka siedziała razem z Perelsteinówną, która dała się we znaki władzom więziennym. Zachowywała się celowo prowokacyjnie i krnąbrnie, organizując masówki i pisząc najrozmaitsze protesty itp.

Przed Sądem Okręgowym Sulrzycka również wypierała się działalności komunistycznej. Perelsteinówna oraz pozostałe oskarżone nie przyznały się do winy.

Wyrok ogłoszony będzie w poniedziałek o godzinie 1-ej pp.

Z własnej inicjatywy
odwiedził marsz. Rataj kard. Hlonda

„Dziennik Ludowy" z dnia 25 b. m. w artykule p. t. „O czym naprawdę rozmawiał prezes Rataj z kardynałem Hlondem" „na podstawie dobrych informacji z dobrych źródeł" (dosłownie) tak pisze o genezie rozmowy kardynała Hlonda z prezesem Ratajem:

> „Rzecz po prostu przedstawia się tak: Kardynał Hlond, pod wpływem sytuacji na wsi powstałej wskutek strajków chłopskich i ich następstw, pragnął się poinformować o podkładzie i znaczeniu tych wypadków i w tym celu wyraził życzenie zetknięcia się z prezesem Ratajem.

W związku z tym artykułem prezes Rataj złożył oświadczenie w którym stwierdza z całą stanowczością, że złożył wizytę prymasowi wyłącznie z własnej inicjatywy.

Okazuje się zatem, że „Dziennik Ludowy" własne pobożne życzenia wziął za rzeczywiste fakty.

Ks. Metropolita Sapieha u K. H. Rostworowskiego

Jak już donosiliśmy, znany pisarz Karol Hubert Rostworowski wystąpił z Polskiej Akademii Literatury z powodu stanowiska, jakie zajął prezes P. A. L. Sieroszewski w sprawie konfliktu wawelskiego.

Rada Akcji Katolickiej w Krakowie postanowiła przesłać K. H. Rostworowskiemu wyrazy uznania za jego stanowisko w sprawie konfliktu. Tegoż dnia metropolita krakowski Sapieha złożył Rostworowskiemu wizytę w jego mieszkaniu prywatnym.

Wyrzucał meble przez okno
nieposkromiony awanturnik

Bohater głośnego zajścia pod wiaduktem Poniatowskiego emeryt Galiński, który postrzelił wówczas z rewolweru kpt. Władysława Sumarę, znów się popisał.

Galiński niedawno wynajął dla swojej żony mieszkanie przy ul. Grenadierów na Grochowie, ale z nią nie mieszkał. Przed kilku dniami zaczął nachodzić żonę i awanturować się. W piątek wieczorem przyszedł znów do mieszkania i wywołał wielką awanturę. Przerażona niewiasta uciekła do sąsiadów, aby znaleźć schronienie. Galiński zdemolował wówczas mieszkanie, powybijał szyby i powyrzucał część mebli na ulicę przez okno.

Nazajutrz rano Galiński nie wychodząc z mieszkania kazał sobie podać śniadanie. Przez cały czas Galińskiego pilnowała policja i żandarmeria. Koło godz. 12-ej policji udało się Galińskiego namówić do opuszczenia mieszkania. Następnie motocyklem policyjnym odwieziono go do urzędu śledczego na przesłuchanie.



Aresztowanie sprawców zajść ulicznych

Za kolidujące z przepisami o porządku publicznym zachowanie się na ul. Krochmalnej róg Rynkowej, policja 7-go komis. zatrzymała 4-ch sprawców. Są to: Samuel Gałkind (Krochmalna 7), Mordka Cała (Elektoralna 3), Mojżesz Monthajm (Grzybowska 5) i Chaim Całus (Krochmalna 9).

Za podobne przewinienie na ul. Pańskiej policja aresztowała 15 letniego Eugeniusza Górę (Miedziana 15).

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Telefony 666-62 (sekretariat) 666-99 (ogólny), Oddział miejski „ABC" Al. Jerozolimska 3 a. Tel. 88.333 przyjmuje interesantów codziennie w godzinach 16.30—19.30.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Tel. 309-33. Kantor prenumerata: Al. Jerozolimska 3 a I piętro Tel. 8-18-33. Zarząd i Dział Ogłoszeń: Al. Jerozolimska 3 a, tel. 727-33. Konto P. K. O. 23400. Skrzynka Pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź, Piotrkowska 103. Tel. 111-44. Biuro czynne w godz. 10—13 i 15—18. Poznań, 27 Grudnia 2, Włocławek, Cyganki 34, tel. 135.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie: wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie. Za granicą zł. 4.00. Wyd. B (z premią książkową) zł. 5.50. W Austrii, Czechosłowacji, W. M. Gdańsku i na Węgrzech cena prenumeraty jak w kraju.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr. na ostatniej stronie — 70 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekarskie 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy, — tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty — wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Dział ogłoszeń: Aleja Jerozolimska 3 a — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz. Tel. 72733.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC" Sp. z ogr. odp.

Redaktor naczelny dr. Wojciech Zaleski — Druk. Literacka S. z o. o. Warszawa. Al. Jerozolimska 121 — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Bobiński